

MiastoInfo

Myślenice oczami mieszkańców

Grudzień – Styczeń 2021

Nr 10/2020,1/2021 (13,14) ISSN 2658-1140



RYNEK PRAWIE GOTOWY

REMONT CENTRUM DOBIEGA KOŃCA. NIEDAWNO URUCHOMIONE
ZOSTAŁO NOWE OŚWIETLENIE RYNKU. PRACE POTRWAJĄ
NAJPÓŹNIEJ DO POŁOWY STYCZNIA

CENTRUM ZAKUPOWE MYŚLENICE

UL. KASPROWICZA 13 + SUPERMARKET



**DZIEJE
SIĘ
U NAS!**

Nowy biurowiec w centrum Myślenic

Kasprowicza 13

Przy budynku C.H. Jan Stara Cegielnia
Kontakt tel. 501 021 230



6 kondygnacji pod wynajem
Zapewniony dostęp do parkingu



Pomieszczenia klimatyzowane
z zapleczem socjalnym



Panoramiczny
widok na okolicę

REKLAMA

Osobowość

- 5 Zasłużony doktor - Paweł Ślęczka z tytułem honorowym.

Polityka

- 10 Związek Miast Polskich?
Gmina Myślenice wychodzi.

Chełm

- 11 Cerowanie problemu
Remont po prawie 2 latach.

Myślenice

- 12 Rynek prawie gotowy
Prace potrważą do stycznia.
- 18 Ronda z patronami
Radni nazwali ronda i park.

Region

- 20 Pociąg w II etapie
Co to oznacza dla miasta?

Reportaż

- 22 Myśleniczanie się wściekli
Protesty trwały dwa tygodnie.

Myślenice

- 34 Jak zmierzyć SMOG? - gmina
rezygnuje z obsługi czujników Airly.

Historia

- 40 Umarł Towarzysz
Codziennosc w gazetach.
- 42 CPN w sercu miasta
Dawniej tankowało się w Rynku.



FOT. FACEBOOK.COM/DEVILONBIKEPHOTO

Rozmowa miesiąca

28 Niczego nie dostałam za darmo

A może Igrzyska Olimpijskie w Beskidach?
Trenuje tu polska czołówka biegaczy górskich
- mówi Edyta Lewandowska, Mistrzyni Polski,
która przeprowadziła się do Myślenic.

Wywiad

36 Tak się bije rekordy!

Marcin Zajac z Dobczyc trafił do Księgi
Rekordów Guinnessa po tym, jak stworzył
najmniejsze akwarium na świecie.

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Grudzień - Styczeń 2021.
Nr 10/2020.1/2021 (13.14).
Myślenice 1112.20, www.miesto-info.pl.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisywane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miesto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33
DRUK
Papillon - Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

redakcja@miesto-info.pl, Tel. 518 408 809,
Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziółkowski, Mariusz Drzyzga,
Magdalena Bugajska-Twaróg,
Anna Muniak, Piotr Matysz,
Projekt: Paweł Mierzejewski,
Okładka: Bartek Ziółkowski

Fotofelieton

W szpalerze spojrzeń

Myślenice, Rynek 11 listopada, 15:13 „Składam te kwiaty jako członkini komisji ds. kobiet oraz Platformy Obywatelskiej. Cześć pamięci wszystkim, którzy najbardziej w życiu cenili sobie Wolność” – przed uroczystością w ramach Święta Niepodległości na myślenickim Rynku, a następnie publikując to zdjęcie na facebooku – mówiła Ewa Wincenciak-Walas. Bukiet złożyła na oczach delegacji samorządowców i społeczników, przechodząc tuż przed włodarzami miasta i gminy Myślenice, reprezentującymi Prawo i Sprawiedliwość. Przypomnijmy; odbywające się również w Myślenicach protesty w ramach Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, którego symbol widnieje na



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

jej maseczce – były wymierzone przeciwko partii rządzącej, z ramienia której wybrane zostały aktualne władze w ratuszu oraz poseł „ziemi myślenickiej”. Opinie o tym geście, udziale

w protestach oraz jego formy – podobnie jak na temat wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zmian dotyczących aborcji, są podzielone. Więcej na ten temat piszemy na s. 22. ■

Koronawirus

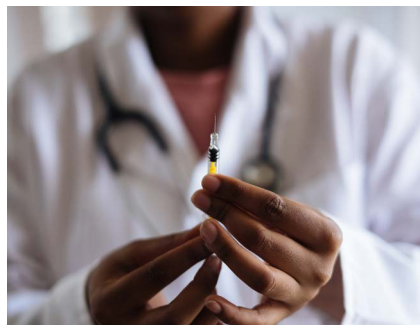
Szczepionki na Covid-19 od lutego

„Szczepienia będą dobrowolne i darmowe dla wszystkich chętnych i najprawdopodobniej zostaną udostępnione w lutym” – na początku grudnia zapowiedział premier Mateusz Morawiecki

Wśród 2 grudnia liczba potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem w kraju przekroczyła milion. Tego samego dnia premier ogłosił, że rząd zamówił 45 mln dawek szczepionek przeciwko Covid-19, szacując ich koszt między 5 a 10 mld zł. Jak dodał; najprawdopodobniej będą dostępne w lutym 2021 roku.

- Szczepionka będzie darmowa dla wszystkich chętnych. Będzie też dobrowolna, ale zachowajmy się odpowiedzialnie. Nawet jeżeli ktoś czuje się młody i silny, to poprzez zaszczepienie może ochronić kogoś starszego – przekonywał Mateusz Morawiecki (PiS).

W pierwszej kolejności będą szczepieni pracownicy służb medycznych



(lekarze, pielęgniarki, diagnosty laboratoryjni, ratownicy medyczni etc.), pracownicy domów opieki, pracownicy służb mundurowych, a także osoby starsze, głównie po 70.-75. roku życia. Punkty szczepień znajdować się będą

w szpitalnych punktach Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ), w w mobilnych jednostkach medycznych oraz w szpitalach rezerwowych.

Pustki przy wymazach

Dzień wcześniej, podczas posiedzenia radnych w starostwie, które odbyło się 1 grudnia, Józef Tomal (FZM) przedstawił sytuację epidemiologiczną w powiecie myślenickim. W swoim wystąpieniu podkreślał znaczący spadek zachorowań, porównując go do poziomu z początku epidemii. Jak mówił, te w przeciągu dwóch tygodni spadły średnio ze 150 dziennie do około 10. Dotychczas w powiecie myślenickim od początku pandemii Jdo 1 grudnia odnotowano 4420 zakażeń i 58 zgonów.

- Od 2-3 miesięcy wielu Polaków świadomie nie wykonuje testów i nie robi wymazów, ani badań genetycznych. Średnia liczba dzienna wymazów dla punktów w Dobczycach wynosi od 20 do 30, w Myślenicach od 4 do 10, a przy szpitalu od 10 do 20. W tych punktach są pustki – mówił starosta. Sytuację dotyczącą walki z pandemią, działań rządu oraz samorządowców na bieżąco relacjonujemy na miasto-info.pl. Red. ■

Osobowość

Doktor Paweł Ślęczka z tytułem honorowym

Rada powiatu postanowiła przyznać doktorowi Pawłowi Ślęczce tytuł honorowy – Zasłużony dla Powiatu Myślenickiego. „Oddajemy tym cześć wszystkim ludziom związanym ze służbą zdrowia”



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Doktor Paweł Ślęczka pracuje w myślenickim szpitalu od 1998 roku. Współpracował z nieżyjącym już ordynatorem Jerzym Krzywoniem, który w 2007 r. stworzył w Myślenicach oddział ortopedii, skompletował zespół ludzi do dzisiaj zapewniających opiekę urazowo-ortopedyczną na terenie powiatu

myślenickiego. Od 2014 r. funkcję ordynatora oddziału chirurgii urazowo-ortopedycznej pełni właśnie Paweł Ślęczka. Specjalizuje się przede wszystkim w leczeniu urazów i schorzeń ruchu. Niejednokrotnie udowodnił swoje kompetencje przeprowadzając skomplikowane operacje, ratując życie i zdrowie mieszkańców.

Doktor Ślęczka stał m.in. na czele zespołu lekarzy, którzy w 2014 roku wykonali przeszczep łątki od zmarłego dawcy. Był to pierwszy tego typu zabieg przeprowadzony w Małopolsce, w szpitalu publicznym – w dodatku powiatowym. W całej Polsce wykonuje się zaledwie kilka takich operacji rocznie. „To był trudny zabieg, głównie z powodów techniczno-organizacyjnych. Wszystko było robione metodą artroskopową, czyli przez tzw. 'dziurkę od klucza'. Operacja wymagała długiego planowania i przemyślenia. Ortopedia jest dla mnie pasją, jednak są zabiegi wymagające nie tylko dużego zaangażowania nas – lekarzy, ale odpowiedniego sprzętu” – mówił wówczas Paweł Ślęczka.

Wniosek o wyróżnienie doktora został zgłoszony przez burmistrza Gminy i Miasta Dobczyce Tomasza Susia. Podjęcie uchwały w sprawie nadania Tytułu Honorowego „Zasłużony dla Powiatu Myślenickiego” poprzedziła opinia przewodniczącego komisji rolnictwa, promocji i rozwoju powiatu: – Uważamy, że w tak ciężkim dla nas wszystkich roku, przez uhonorowanie doktora Pawła Ślęczki tym wyróżnieniem, oddajemy cześć wszystkim ludziom związanym z służbą zdrowia – uzasadniał Maciej Ostrowski. W podjęciu decyzji radni byli jednogłośnie. Red. ■

REKLAMA

Bezpłatna opieka stomatologiczna

Dla dzieci i dorosłych w ramach NFZ oraz pełen zakres świadczeń prywatnych

www.gamadent.pl



Myślenice

Ul. Sobieskiego 13D/3
32-400 Myślenice
Tel. 531 11 51 51
Tel. 12 274 43 02

Kraków

Ul. Chmieleniec 19/U1
30-348 Kraków
Tel. 12 656 34 33
Tel. 79 656 34 33

Kraków Ortodencja, Implantologia

Al. Krasińskiego 30/3
30-101 Kraków
Tel. 12 422 97 79
Tel. 511 55 66 99

Dzieje się

Każdego dnia na bieżąco relacjonujemy życie regionu. Oto najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni w skrócie

Czytaj nas
codziennie na
miasto-info.pl

Kto tu odśnieża?



Za zimowe utrzymanie dróg gminnych i powiatowych w sezonie 2020/21 odpowiadają: *Myślenice, Krzyszkowice, Jawornik, Głogoczów, Bęczarka: Interdróg (tel. 534580600); *Jasienica, Bysina: Roboty Drogowe (606719068); *Borzęta, Zawada, Polanka: Agro-Kom (694636447); *Osieczany, Drogina, Łęki, Trzemeśnia, Zasań, Poręba, Bulina, Chełm: Bart-Dróg (604409443). **Drogi powiatowe odśnieżają:** *Gmina Myślenice Północ: Grei-Dróg (534-580-600); *G.M-ce Południe: Bart-Dróg (604-409-443); *Myślenice: Bart-Dróg (604-409-443); *Dobczyce: Matrab (609-489-513); *Sułkowice: Pol-Bruk (575-508-923); *Pcim: Trans-Camion (601-947-597); *Raciechowice: SKP (608-576-919); *Siepraw: Grei-Dróg (534-580-600); *Tokarnia i Lubień: Kombud (605-048-910); *Wiśniowa: FT-D Andrzej Rokosz (697-886-409).

Kultura wraca do sieci

Z końcem października do odwołania została zawieszona działalność kina „Muza”, funkcjonującego w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu. To wynik obostrzeń wprowadzanych przez rząd w ramach walki z pandemią koronawirusa. Zamknięcie kina nie oznacza wygaszenia aktywności placówki. MOKiS ruszył z drugą edycją

„Domowej Kultury”, czyli cyklem zajęć i spotkań z ciekawymi ludźmi realizowanymi w internecie. Przez cały tydzień publikowane są nagrania z warsztatów, poradniki i podcasty. - Chcemy w ten sposób pokazać, jak ważni są dla nas uczestnicy zajęć i zaoferować im domową wersję kultury - wyjaśnia Piotr Szewczyk, dyrektor MOKiS. Pełna rozpiska zajęć dostępna na miasto-info.pl.

Pierwsi na świecie



Teledysk do utworu „Drugi wymiar” w wykonaniu Jakuba Kudłacza (Neksi) z Pcimia o speed-ballu, to pierwszy taki projekt na świecie. Utwór opowiada o sportowej motywacji, pokazując dyscyplinę sportu, która za sprawą Stowarzyszenia Sportownia od kilku lat rozwija się na terenie „ziemi myślenickiej”. Zdjęcia były realizowane m.in. w skateparku, na szczycie góry Chełm, na Zarabiu oraz w SP w Trzemeśni. Klip do zobaczenia na miasto-info.pl.

Nowy sekretarz w Pcimiu

O powołaniu nowego sekretarza gmina poinformowała za pośrednictwem oficjalnej strony oraz w mediach społecznościowych. W związku z tym czytamy, że z dniem 1 października na wspomnianym

stanowisku został zatrudniony Dariusz Tylek. Po wyborach samorządowych w 2018 i objęciu fotelu burmistrza miasta i gminy Myślenice przez Jarosława Szlachetkę (PiS), obecny sekretarz został zatrudniony w myślenickim magistracie. Wcześniej pracował w urzędzie w Świątnikach Górnych. Na stanowisku w Pcimiu zastąpił Władysława Kurowskiego, który dzisiaj z ramienia PiS reprezentuje „ziemię myślenicką” w ławach sejmowych.

Prawdziwy PSZOK w Lubniu

Na początku listopada gmina Lubień otworzyła Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Kosztował ponad milion złotych, a mieszkańcy mogą tu oddawać m.in. tworzywa sztuczne, metale, opakowania wielomateriałowe, papier, szkło, bioodpady, baterie, akumulatory, chemikalia, odpady wielkogabarytowe, a nawet remontowo-budowlane, odzież i tekstylia. Władze gminy mają nadzieję, że uruchomienie PSZOK-u wyeliminuje problem śmieci podrzucanych na przystanki autobusowe.

Było blisko



O włos od wygranej telewizyjnego show Ninja Warrior Polska był Sebastian Kasprzyk ze Stojowic. „Było tak blisko, ale

nie tym razem” - powiedział po tym, jak pokonała go ostatnia kombinacja przeszkód. To jego drugi finał w tym programie. Za pierwszym razem w zdobyciu 150 tys. zł przeszkodziła mu kontuzja. Sebastian to czołowy polski biegacz, specjalizujący się w zawodach przeszkodowych OCR, kilkukrotny medalista Mistrzostw Polski oraz Europy w tej dyscyplinie.

MOPS zamieni się w CUS

W 2021 roku swoją działalność zakończy Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, mieszczący się przy ul. Słowackiego 82 w Myślenicach. Zostanie przekształcony w Centrum Usług Społecznych. Będzie świadczyć pomoc dla dzieci do 3 lat, rodzinom znajdującym się w potrzebie i osobom starszym. Na przekształcenie gmina otrzyma 3,1 mln zł z rządowych pieniędzy.

Zmarł Jacek Hołuj



Ostatnie pół wieku kolekcjonował zdjęcia przedstawiające Myślenice i publikował je w lokalnej prasie. Historia była jego pasją, a Jacek Hołuj uznawany był za skarbnicę wiedzy na temat miasta i jego mieszkańców. Podczas tworzenia ekspozycji w Muzeum Niepodległości przekazał „Medal Niepodległości”, który jego ojciec otrzymał z rąk Józefa Piłsudskiego za walkę w Legionach (zginął w czerwcu 1940 r. z rąk Niemców jako ofiara tzw. „czarnej niedzieli”). Dlatego Jacek Hołuj regularnie uczestniczył w corocznych obchodach tego

wydarzenia, które odbywają się przy tablicy wmurowanej w ścianie dzisiejszej Komendy Powiatowej Policji. Imieniem jego przodków rada miejska nazwała jedno z myślenickich rond (s. 18).

#czekowyzwanie z Zawady



Mieszkanka Zawady rzuca wyzwanie firmom, klubom sportowym i wszelkim instytucjom publicznym. - W polskich bankach brakuje krwi. Zachęćcie swoich pracowników, aby oddali ją oferując im „drugą czekoladę”, a właściwie coś odjechanego o jej równowartości, albo jednodniowy „przywilej” zupełnie z innej planety - przekonuje Anna Fitak. Pomyśłodawczyni akcji zachęca do publikowania zdjęć po oddaniu krwi w mediach społecznościowych i oznaczenie ich jako #czekowyzwanie lub #chocochallenge.

Orliki! I nie ma mocnych

Zwycięzcą pierwszej edycji turnieju piłkarskiego Pesmenpol Orzeł Cup organizowanego przez KS Orzeł Myślenice została szkołka piłkarska Orliki Myślenice, która w finale pokonała Wiatr Ludźmierz 3:2. W zawodach wzięło udział 16 zespołów z Małopolski, Śląska i Podkarpacia. Najlepsze drużyny zawodów: 1.Orliki Myślenice; 2.Wiatr Ludźmierz; 3.Okocimski Brzesko

Ratują zalew



Skatepark, wymiana drewnianych elementów, odnowione alejki spacerowe

i monitoring. To działania, jakie gmina podejmuje, aby ponownie ściągnąć ludzi nad zalew w Sułkowicach. Na rewitalizację tego obszaru wraz z pozyskaną z urzędu marszałkowskiego kwotą, gmina przeznaczy ponad 304 tys. zł. W ostatnich latach teren i infrastruktura wokół zalewu były wielokrotnie niszczone przez wandalii, a w sezonie letnim zamiast rekreacji, służy nocnym imprezom. Oprócz demolki, to góry śmieci stają się największym problemem w tym miejscu. Czy podejmowane działania sprawią, że latem znowu zobaczymy tu tłumy jak w 2013 roku?

Kto zaprojektuje węzeł?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła przetarg na wykonanie projektu węzła w Jaworniku, na skrzyżowaniu Zakopianki z drogą wojewódzką nr 955. To jedno z bardziej niebezpiecznych miejsc na odcinku dk7 między Krakowem a Myślenicami. Jak przekonuje GDDKiA; „realizacja poprawi bezpieczeństwo i jednocześnie usprawni funkcjonowanie oraz rozwój strefy ekonomicznej Jawornik-Polanka”. Większość kosztów pokryje GDDKiA, gmina Myślenice dołoży 5,9 mln zł, a województwo małopolskie 20 kolejnych. Przygotowanie dokumentacji wraz z uzyskaniem niezbędnych uzgodnień i decyzji ZRID przewidywane jest na lata 2020-23, natomiast roboty budowlane na 2024-25.

Dalin z Pucharem



W finale Podokręgu w ramach Pucharu Polski zmierzyły się drużyny Dalinu Myślenice i Pcimianki Pcim. Po pierwszej połowie dzięki celnemu uderzeniu Piekarczyka prowadzili zawodnicy z Pcimia. Natomiast w drugiej, po голу Raka, piłkarze z Myślenic nabrali rozpędu, a kolejne bramki strzelali Grzybek i z karnego ponownie Rak. Ostatnie ▶

Kupuj i sprzedawaj lokalnie

Znajdź okazję wśród ogłoszeń z Twojej okolicy

Nieruchomości, motoryzacja, moda, usługi, praca i wiele więcej...
Sprawdź największy serwis w powiecie

ogloszenia.miasto-info.pl



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

trafienie dla Pcimianki na 3:2 - w 90 min. odnotował Pandyrę. Piłkarzy Dąbki czeka mecz w 1/8 małopolskiego szczybla Pucharu Polski.

Bożnica po remoncie



Zakończył się pierwszy etap remontu zabytkowej, żydowskiej bożnicy w Wiśniowej. „Mała, pięknie położona miejscowość odzyskała część swego dziedzictwa i pamięci o żydowskich współmieszkańcach. To jedyna zachowana w Małopolsce drewniana bożnica” - na temat budynku wypowiada się Małopolski Konserwator Zabytków. Podczas II wojny światowej wnętrze synagogi zostało zdewastowane przez hitlerowców, ale sam budynek ocalał. Z każdym rokiem popadał w większą ruinę. Radni początkowo byli sceptycznie nastawieni do remontu, ale po interwencji konserwatora zmienili zdanie. W tym miejscu ma powstać „miejscie upamiętniające historię gminy Wiśniowa, a w szczególności walk partyzantów AK”.

Oczyszczalnia gotowa



Zakończył się rozruch nowej oczyszczalni ścieków w Poznachowicach Dolnych, w gminie Wiśniowa. „Na podstawie otrzymanych wyników badań laboratoryjnych ścieków oczyszczonych można stwierdzić, że oczyszczalnia pracuje z bardzo wysoką sprawnością” - informuje UG Wiśniowa. Od 2 listopada mieszkańcy mogą występować o nowe

przyłącza do kanalizacji. Budowa odbyła się w ramach RPOWM, projekt przygotowano w poprzedniej kadencji, a całkowita wartość inwestycji wyniosła 24,9 mln zł.

Kradną po zmroku

Tylko w ostatnich dwóch tygodniach na terenie powiatu myślenickiego włamywacze dali o sobie znać 4 razy. W Myślenicach i Jaworniku łupem złodziei padła gotówka, w Czechówce z garażu zniknęły elektronarzędzia, natomiast w Stróży próba włamania okazała się nieskuteczna. - Sprawcy dostają się do domów najczęściej przez wyważenie okna lub drzwi. Do kradzieży dochodzi zazwyczaj pod nieobecność domowników, w czasie gdy zapada zmrok, a mieszkańcy nie wrócili jeszcze z pracy - zwraca uwagę Dawid Wietrzyk z myślenickiej policji.

Pościg jak w filmie



Policjanci z myślenickiej grupy speed zatrzymali 21-letniego kierowcę mitsubishi, który wyprzedzał na przejeździe dla pieszych oraz przejeździe rowerowym, a następnie zaczął uciekać przed radiowozem ulicami miasta. - Był trzeźwy. Funkcjonariusze zatrzymali mu dowód rejestracyjny oraz prawo jazdy - wyjaśnia rzecznik policji. Kierowcy grozi kara pozbawienia wolności do pięciu lat. Film z pościgu można obejrzeć na miasto-info.pl.

Chodnik bardziej dla pieszych

Pod taką nazwą policja wspólnie ze strażą miejską sprawdza, czy parkując kierowcy zostawiają wymagane półtora metra dla przechodniów. Pierwsze tablice informacyjne pojawiły się przy ulicy Kazimierza Wielkiego w Myślenicach. - Kierowco! Wstań czasem z kółka, przejdź się po mieście, weź

dziecko na spacer, może wtedy zrozumiesz, o co chodzi pieszemu - podczas inauguracji akcji apelował Tomasz Burkat, komendant SM.

Dobczyce w dziesiątce najlepszych



Dobczyce zajęły 7. miejsce w Rankingu Gmin Małopolski 2020 i utrzymały pozycję lidera wśród gmin z terenu powiatu myślenickiego. Zestawienie organizuje FRDL Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji wspólnie z Urzędem Statystycznym w Krakowie. Obie instytucje opracowały wskaźniki, by na ich podstawie ocenić działalność władz samorządowych 179 gmin regionu. Miejsce w rankingu to wypadkowa kilkunastu wskaźników, obrazujących różne sfery życia wspólnot lokalnych. Gminę Dobczyce wyróżnia m.in. wysoka klasyfikacja ze względu na wydatki inwestycyjne, czy pozyskane dofinansowanie ze środków unijnych.

Nowe logo Sułkowice



Zwycięzcą konkursu na logotyp dla gminy Sułkowice został Roman Tracz, który za swoją pracę otrzymał 1000 zł. „Od dziś gmina posługiwać się będzie nowym, oficjalnym logo, które zostało wybrane przez komisję konkursową i zatwierdzone przez burmistrza” - informuje gmina Sułkowice. Jak zapowiadają urzędnicy; wkrótce zaprezentowane zostaną hasła promujące gminę, które będą towarzyszyć nowemu logotypowi. Red.

Związek Miast Polskich? Wychodzimy!

Myślenice występują ze Związku Miast Polskich.

„Pieniądze, które zaoszczędzimy, będziemy przeznaczać na inne cele” – wyjaśnia burmistrz. Pomysł poparło 14 radnych

ANNA MUNIAK

Z dniem 1 stycznia 2021 roku Myślenice wystąpią ze Związku Miast Polskich. W uzasadnieniu uchwały czytamy m.in., że przystępując do Związku, Myślenice oczekiwały pomocy, która w bezpośredni sposób miałaby wpływ na wymierne efekty dla miasta.

„Po dokonaniu weryfikacji zasadności członkostwa stwierdza się, że przynależność do Związku Miast Polskich nie skutkuje otrzymaniem właściwego wsparcia informacyjnego, doradczego, szkoleniowego, a także promocyjnego i gospodarczego. Wypowiedzenie członkostwa spowoduje oszczędności w budżecie w wysokości składki, która w 2020 r. wynosi 6082,69 zł”.

- To jeden z dwóch związków, w których jesteśmy. Pozostajemy dalej w Związku Samorządów Polskich. Pieniądze, które zaoszczędzimy, będziemy przeznaczać na inne cele - przed głosowaniem argumentował burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS). Nie wskazał na co może zostać przeznaczona wspomniana kwota.

Związek Miast Polskich to najstarsza polska organizacja samorządowa o tradycji sięgającej czasów II Rzeczypospolitej. W latach 1917-1939 aktywnie działała na polu lobbingu legislacyjnego, promocji gospodarczej i kulturalnej miast. Prowadziła działalność wydawniczą i szkoleniową oraz szeroką wymianę doświadczeń. Związek

miejskiej ludności kraju. ZMP jest stowarzyszeniem miast, mającym na celu wspieranie idei samorządu terytorialnego oraz dążenie do gospodarczego i społeczno-kulturalnego ich rozwoju.

W ostatnich tygodniach zarząd ZMP wydał m.in. oświadczenie w sprawie zapowiedzianego przez rząd weta Polski wobec budżetu Unii Europejskiej, zajmował się stanem finansów miast w kontekście nowego, rządowego projektu zmian w podatku PIT, ich sytuacją w warunkach rosnącego zagrożenia epidemicznego i zdecydował o przygotowaniu własnego projektu Tarczy Samorządowej.

Wychodzimy. Tak głosowali radni

Wyniki głosowania imiennego w sprawie podjęcia uchwały dotyczącej wystąpienia ze Związku Miast Polskich: **ZA(14):** Czesław Biszytyga (niezrzeszony), Józef Błachut (KW MO), Halina Dyła (PiS), Mirosław Fita (PiS), Wojciech Gablankowski (PiS), Andrzej Grzybek (PiS), Małgorzata Jaśkowiec (PiS), Izabela Kutrzeba (nz), Wojciech Malinowski (BU), Piotr Motyka (PiS), Bogusław Stankiewicz (PiS), Wacław Szczotkowski (PiS), Stanisław Topa (PiS), Czesław Wierzba (PiS). **PRZECIW(4):** Grażyna Ambroży (BU), Kamil Ostrowski (KW MO), Bogusław Podmokły (KW MO), Tomasz Wójtowicz (KW MO); **WSTRZYMAŁI SIĘ(2):** Jerzy Cachel, (KW MO) Jan Podmokły (KW MO). ■

współpracował także z podobnymi organizacjami w innych krajach.

Po II wojnie światowej jego działalność została uniemożliwiona. W pierwszych wolnych wyborach lokalnych (27 maja 1990 r.) pojawiła się inicjatywa odtworzenia. W ciągu kilku miesięcy, rady blisko 60 miast podjęły uchwały o przystąpieniu do niego i w styczniu 1991 roku odbył się w Poznaniu - statutowej siedzibie organizacji Kongres Restytucyjny. Związek Miast Polskich od 90. roku tworzy najnowszą historię polskiej, odrodzonej samorządności. Jest największą tego typu organizacją w Polsce, skupiającą ponad 330 miast, w których mieszka ponad 73%

„Wypowiedzenie członkostwa spowoduje oszczędności w budżecie w wysokości składki, która w 2020 r. wynosi 6 082,69 zł”.



Cerowanie problemu

Po niespełna dwóch latach słownych przepychanek przedstawicieli starostwa i gminy Myślenice, mieszkańcy Chełmu doczekali się remontu drogi. Ten objął cerowanie największych dziur i wymianę nakładki na długości... 200 metrów

O tym, że sprawa odwiekającego się prawie dwa lata remontu drogi prowadzącej na Chełm urosła do symbolu konfliktu, jaki od początku tej kadencji samorządowców rysuje się na linii starostwo powiatowe - gmina Myślenice, pisaliśmy już wielokrotnie. Odkąd mieszkańcy Chełmu po raz pierwszy na naszych łamach alarmowali o katastrofalnym stanie drogi prowadzącej do ich domów, staliśmy się obserwatorami polemiki starosty i burmistrza, którzy nie potrafili dojść do porozumienia w kwestii własności ulicy, jej podziału i tego, kto powinien przeprowadzić remont.

Kiedy w mediach i na posiedzeniach radnych trwała słowna przepychanka, mieszkańcy każdego dnia pokonywali niszczące odcinki - największe dziury zasypując tłuczniem, żwirem i kamieniami. Problem nie polega wyłącznie na tym, że droga jest zaniedbana. Największą zgorą jest podział. Jak się bowiem okazuje; od skrzyżowania ulicy Parkowej z Leśną na Zarabiu jej zarządcą jest starostwo powiatowe, natomiast za górną jej część odpowiada

gmina Myślenice. Spór toczy się m.in. o wyznaczenie punktu granicznego, który oddzieli od siebie odcinek gminny i powiatowy.

„To wszystko remont bieżący”

Na łamach Powiatowego Magazynu Informacyjnego starosta Józef Tomal (FZM) deklarował, że powiat przeznaczy na remont drogi do 200 tys. zł. „Jednocześnie jesteśmy w kontakcie z wojewodą i staramy się ustalić stan prawny drogi, a przede wszystkim jednej działki, po której przebiega” - tłumaczył. Natomiast w lokalnych mediach wicestarosta przekonywał, że w dokumencie z 1986 roku, na mocy którego powiatowi przekazano drogę, znajdował się błąd. Miał polegać na tym, że do drogi prowadzącej na Chełm wliczono ulicę Leśną. „Przez to podaje się raz, że długość odcinka powiatowego to 3,5 km, a innym razem, że 4 km. Zresztą w wypisie z rejestru gruntów odcinek ponad lasem nadal jest we władaniu urzędu miasta i gminy Myślenice. Ale nie zamierzamy się z tym spierać, bo nie

tego oczekują mieszkańcy” - argumentował Rafał Kudas (FZM).

W czwartek, 19 listopada, starostwo rozpoczęło remont. Prace objęły wymianę nakładki na 200 metrowym fragmencie, prowadzącym od granicy lasu w górę. - Remontowana jest połamana i uszkodzona nakładka będąca w najgorszym stanie, natomiast na reszcie będą łatanie największe uszkodzenia. To wszystko remont bieżący - w czasie prac informował nas wicestarosta. Powiat wyłożył na ten cel ok. 110 tys. zł. Wciąż nie wiadomo, co z remontem pozostałego odcinka drogi.

Niespełna dwa tygodnie później podczas sesji rady gminy, która odbyła się 30 listopada, burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS) zaprezentował pismo od wojewody małopolskiego, z którego cytował m.in. że: „(...) podjęte zostały działania celem zlecenia przez małopolski urząd wojewódzki dokumentacji podziałowej. Ustalono, że granica podziału działki ma przebiegać na 4,1 km długości drogi powiatowej nr K1975 od skrzyżowania z ulicą Parkową”. Więcej na ten temat piszemy na miasto-info.pl. ■

Nowe centrum w nowym roku

Remont centrum dobiega końca. Niedawno uruchomione zostało nowe oświetlenie Rynku. Prace potrwać najpóźniej do połowy stycznia

PIOTR JAGNIEWSKI

Dobiegają końca rozpoczęte we wrześniu 2019 roku prace remontowe w ramach drugiego etapu rewitalizacji ścisłego centrum Myślenic. W pierwszej kolejności drogowcy zajęli się ulicami Gałczyńskiego i Bema, na wiosnę tego roku skupili się na Rynku, a następnie rozkopali ulicę Kościuszki. Ta ostatnia została oddana do użytku na początku listopada, natomiast główny plac miasta już niemal w całości wyłożony jest granitem, porfirem i otoczkami.

Zanim oddaliśmy to wydanie magazynu MiastoInfo do druku, na płycie Rynku zainstalowane i uruchomione zostały latarnie, a dodatkowe iluminacje oświetlały główny ciąg pieszy, nową fontannę, figurę św. Floriana, Pomnik Niepodległości oraz budynek urzędu. Ponadto w obszarze Rynku wykonywane były prace związane z zielenią i montażem małej architektury. Z kolei główny front robót przeniósł się na ►

Rewitalizacja centrum została podzielona na dwie części; pierwsza obejmowała budowę Muzeum Niepodległości przy ul. Traugutta oraz wymianę nawierzchni wokół kościoła NNMP. Natomiast druga; wymianę płyty Rynku, nawierzchni przyległych ulic Kościuszki, Kłakurki, Kilińskiego wraz traktem prowadzącym do ronda w Śródmieściu, ulicą Bema z miejscami postojowymi oraz fragmentem ulicy Reja przy skrzyżowaniu z ul. Gałczyńskiego.

Plac Kilińskiego, popularnie nazywany przez mieszkańców „*Końskim Rynkiem*”. To ostatni obszar wchodzący w projekt rewitalizacji centrum, gdzie budowlancy układają nową kostkę. Jak długo jeszcze będą pracować i co zostało do wykonania?

Pytanie dotyczące planowanego terminu zakończenia robót przesłaliśmy do magistratu. Jak się okazuje, te potrwają nieco dłużej niż początkowo zakładano, a inwestycja zostanie oddana najprawdopodobniej w nowym roku. - Wykonawca złożył wniosek o wydłużenie terminu zakończenia prac do 15 stycznia 2021 roku - poinformował nas Tomasz Sólnica, zastępca

naczelnika wydziału inwestycji UMig w Myślenicach. Podczas grudniowej sesji rady miejskiej burmistrz Szlachetka (PiS) informował, że wykonawca przedstawił wniosek o przedłużenie terminu oddania prac ze względu na ewentualne załamanie pogody, które mogłoby utrudnić wykonanie robót wykończeniowych. Jak mówił; ich zakończenia można się spodziewać jeszcze w grudniu.

Miliony na remont

Na realizację projektu rewitalizacji centrum wraz z przyległą starówką i budową Muzeum Niepodległości, gminie Myślenice udało się pozyskać dotację

w wysokości 25 mln zł. To rekordowa kwota, bowiem żadne z sąsiednich miast nie otrzymało podobnych pieniędzy. Te pochodziły z funduszy unijnych przydzielanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Otrzymana dotacja wiązała się z wkładem własnym, który miał wynieść ok. 8,3 mln zł (dokładne kwoty podamy po rozliczeniu działania).

Pierwsza część projektu obejmowała budowę Muzeum Niepodległości, które otwarto 10 listopada 2018 r. oraz przebudowę traktów pieszych wokół kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny wraz z ulicami Piotra Skargi i Królowej Jadwigi (wykonana na wiosnę 2019 r.). Miejsce nierównego

„*otoczaka*”, jak mieszkańcy przez lata nazywali kamień, którym wyłożona była alejka wokół kościoła, zastąpiła nowa i płaska posadzka z porfiru, z elementami granitu strzegomskiego. Takimi kamieniami wyłożona jest m.in. ul. Floriańska i Grodzka w Krakowie. Te same materiały zostały użyte podczas remontu płyty Rynku i ulic oraz traktów pieszych na Starówce.

Przebieg rewitalizacji jest nietypowy, bowiem jego realizacja rozpoczęła się w kadencji 2014-18, kiedy burmistrzem był Maciej Ostrowski (KW MO), a jej kontynuacji podjął się wybrany w 2018 r. Jarosław Szlachetka (PiS). Nowy burmistrz w powyborczym wywiadzie udzielonym lokalnemu tygodnikowi zapowiadał weryfikację projektów rozpoczętych przez swojego poprzednika, zapewniając przy tym, że rewitalizacja Rynku znajduje się na jego liście zadań do dokończenia. Tak też się stało, a na pierwsze dwa lata jego kadencji przypadło przeprowadzenie prac związanych z drugim etapem, który obejmował m.in. wymianę płyty Rynku oraz nawierzchni przyległych ulic Kościuszki, Kłakurki, Kilińskiego („*Koński Rynek*”) wraz z traktem pieszym prowadzącym do ronda w Śródmieściu, ulicą Bema z miejscami postojowymi oraz fragmentem ulicy Reja przy skrzyżowaniu z ul. Gałczyńskiego.

Zgodnie z prezentowanym przez gminę projektem, po zakończeniu prac przez środek Rynku przebiegać ma szpaler drzew, w okolicy „*Tereski*” powstała już nowa fontanna posadzkowa, która latem może służyć za wodny plac zabaw dla dzieci. Na płycie znalazły się nowe latarnie, w ostatnich tygodniach uruchomiono oświetlenie placu oraz budynku magistratu, a na montaż czekają ławki, kosze na śmieci i stojaki na rowery. W ramach prac z głównej alejki o 20 metrów przeniesiony i obrócony frontem do Rynku został Pomnik Niepodległości.

Według założeń projektu; po rewitalizacji centrum miasta ma stać się przestrzenią dla mieszkańców, a zmiany w Rynku oprócz nowej-płaskiej posadzki m.in. obejmą przywrócenie drzew wzdłuż głównego ciągu pieszego na osi wschód - zachód oraz przy pierzejach, co ma nawiązywać do historycznego wyglądu tego miejsca z okresu lat 30. XX wieku. Częściowy efekt prac można oglądać już dzisiaj, a na wasze opinie czekamy na www.miesto-info.pl. ■



Choinki

Doniczkowe,
cięte, sztuczne

Oświetlenia,
bańki, latarnie,
wianki, świece,
rośliny domowe



Kiermasz
świąteczny



Amariyis

Centrum
Ogrodnicze
32-400 Myślenice
Osieczany 339

Pon.-pt. 8-19, Sobota 8-16
Niedziela 13 i 20 XII 10-15

www.amarylis.com.pl
Tel. 12 373 65 74

Fotowoltaika -korzyść czy moda

Fotowoltaika. Czym jest, co wypada o niej wiedzieć, ile kosztuje i czy to naprawdę się opłaca?

ENERGYPLUS

Czym jest fotowoltaika? Ostatnio słowo to jest dość popularne: widzimy je w reklamach, Internecie, na banerach, czy słyszymy w radiu. Wiele osób, zapewne ciekawych odpowiedzi, zdążyło już zasięgnąć języka w tym temacie - dla nich też ten artykuł nie będzie niczym nowym, lecz merytorycznym uzupełnieniem wiedzy. Dla tych, którzy z hasłem tym spotykają się pierwszy raz, akapity tutaj zawarte są elementarnym tego, co o fotowoltaice wiedzieć wypada.

Fotowoltaika (ang. Photovoltaic - stąd skrót PV) jest dziedziną energetyki z obszaru odnawialnych źródeł energii wykorzystującą promieniowanie słoneczne, aby za pomocą zjawiska konwersji przetworzyć je na prąd elektryczny. Podstawą każdej instalacji fotowoltaicznej są panele/moduły składające się z bardzo cienkich wafl krzemowych połączonych elektrodami, zalaminowanych i zamkniętych szczelnie w aluminiowej ramie pomiędzy hartowaną szybą, a podkładem z tworzywa sztucznego. Prąd produkowany przez moduły jest prądem stałym (DC), aby wykorzystać go w naszych gniazdkach potrzeba go „zamienić” na prąd zmienny (AC). Konwersja prądu zachodzi w sercu instalacji - falowniku, urządzeniu o wymiarach małej szafki łazienkowej. W skład instalacji PV wchodzi jeszcze kilka innych elementów takich jak przewody DC, przewody AC, zabezpieczenia prądowe, uziemienie.

Status prosumenta

Posiadając instalację fotowoltaiczną połączoną z siecią (instalacja ongrid)

jesteśmy w stanie dobrać jej wielkość do naszego zapotrzebowania na energię elektryczną w skali roku. Wiosno-lętne uzyski wytworzonego prądu zużywamy w małym procencie. Reszta jest mierzona przez licznik energii i oddawana do sieci energetycznej. Jest to magazyn, który zbilansuje nasze braki w produkcji z okresu zimowo-jesiennego. Prosument - czyli producent i konsument energii elektrycznej - wnosi jedynie niewielkie opłaty dystrybucyjne do operatora (Tauron, PGE itp.) z danego terenu. Wyprodukowany prąd ze słońca jest dla niego bezpłatny. Warto jednak pamiętać, że odebrać z magazynu możemy 80%/70% odesłanej energii elektrycznej (procent ten zależy od sumarycznej mocy instalacji).

Czy fotowoltaika się opłaca?

Niezaprzeczalnym jest fakt, że instalacje fotowoltaiczne jako odnawialne źródła energii są obecnie modne z racji ich proekologicznej zasady działania. Niemniej jednak na ich obecną popularność wpływają głównie czynniki ekonomiczne. Wiele spekuluje się o przyszłych cenach prądu, ale wszystkie statystyki zgadzają się w jednym - cena za energię elektryczną będzie wzrastać. Jest to zjawisko globalne. Dlaczego więc inwestycja w fotowoltaikę nam się opłaci? Istnieje bowiem pewna zależność między wzrostem ceny prądu, a szybkością zwrotu kosztów poniesionych za instalację PV. Im mocniej cena ta rośnie, tym mocniej okres zwrotu się skraca. Na dzień dzisiejszy, w naszym kraju, okres amortyzacji kosztów poniesionych na instalację fotowoltaiczną wynosi około 5-8 lat. Gdy dodamy do tego szereg dotacji, dofinansowań samorządowych lub najbardziej popularny, państwowy

program dofinansowania „Mój Prąd”, opcja montażu własnej mikroelektrowni dla wielu staje się dostępna i przede wszystkim bardzo korzystna.

Na co zwrócić uwagę przy wyborze wykonawcy?

Nie da się ukryć, że zainteresowanie rynku tą branżą spowodowało bardzo szybki wzrost ilości firm oferujących montaż takich instalacji. Na co więc zwrócić uwagę, aby nie żałować wyboru? Poniżej kilka wskazówek, które pomogą nam rozróżnić się w poszukiwaniu wykonawcy naszej mikroelektrowni.

AUDYT - czyli wizja lokalna. Instalacja fotowoltaiczna może nie jest najbardziej skomplikowaną technologią na świecie, lecz musimy mieć na uwadze fakt, że każde gospodarstwo domowe, jak również specyfika sieci energetycznej w jego sąsiedztwie jest wyjątkowa. Warto więc szukać firm, które wyślą do nas na audyt nie handlowca mającego na celu sprzedaż produktu, lecz technika/inżyniera, który dokładnie zbada możliwości montażowe, charakter już istniejącej instalacji elektrycznej i dobierze moc mikroelektrowni fotowoltaicznej adekwatnej do naszego zapotrzebowania. Osoba techniczna proponuje rozwiązanie najbardziej optymalne, z pominięciem obszarów dachu/gruntu, które są niskowydajne - często zacieniane, pod zbyt małym lub zbyt dużym kątem itp. Nie dajmy się również wciągnąć w podpisanie jakiegokolwiek umowy już w dniu pierwszej wizyty. Dobrze wykonany audyt skutkuje punktem drugim - projektem.

PROJEKT - nie można zdecydować się na montaż instalacji wartej kilkanaście tysięcy złotych na naszym dachu czy ogrodzie, nie otrzymując wcześniej jej projektu. Co powinien on zawierać? Cóż, zapewne oprócz kosztorysu dobrze by było zobaczyć prognozowane uzyski. Na rynku dostępne są programy komputerowe, które dla zadanych parametrów budynku, jak również jego położenia geograficznego, dobrego falownika, modułów, jak i ich rozmieszczenia, są w stanie dokładnie wyliczyć ilość wyprodukowanej energii. Technik może wtedy przeanalizować kilka

fotowoltaika
energyplus



**PROJEKT
WYCENA
MONTAŻ**

Instalacje
Fotowoltaiczne
Pompy ciepła
Magazyny
Energii

ATRAKCYJNE CENY

Osieczany 585
32-400 Myślenice
Tel. 728 392 878
biuro@energyplus.net.pl



Zapraszamy na
energyplus.net.pl

wariantów montażowych i wybrać ten najwydajniejszy. Profesjonalne firmy korzystają z takich programów, a wyniki przez nie wygenerowane umieszczają w projektach. Dodatkowo projekt taki powinien zawierać: rozliczenie stopy zwrotu kosztów, wizualizację instalacji i podstawowe informacje elektryczne.

URZĄDZENIA/komponenty, z których będzie się składać nasza ewentualna mikroelektrownia. Warto przed podpisaniem umowy z firmą monterską zorientować się z jakiej półki jakościowej są moduły danego producenta. W przypadku falowników jest dokładnie tak samo. Jeśli nazwa falownika kojarzy się z innymi znanymi nam urządzeniami np. smartfonami, mamy wrażenie, że

jest to dobry produkt. Niestety nie zawsze jest to prawda. Warto zorientować się, którzy z producentów od lat zajmują się produkcją tego typu urządzeń.

Przed podjęciem decyzji o podpisaniu umowy z daną firmą, warto też zwrócić uwagę na jej SKAŁĘ oraz EKIPY INSTALATORSKIE. Im większa firma, tym więcej szczerbli pracowników do utrzymania, a to przekłada się na wielkość marży i końcową cenę. Skala dużych firm może nie zawsze świadczyć o ich profesjonalności. Dodatkowo warto zwrócić uwagę na fakt, czy firma montuje instalacje fotowoltaiczne, korzystając ze swoich ekip instalatorskich. W firmach opierających swój profil działalności na podwykonawcach, często jakość jest na niższym poziomie.

Fotowoltaika ma swoich zwolenników i przeciwników, bez wątpienia jednak przynosi ona korzyści. Pod warunkiem umiejętnej doboru mocy instalacji i profesjonalnego montażu. Dostępność wykonawców takich instalacji na rynku z jednej strony nie pomaga, ponieważ trudno podjąć decyzję, która z licznych firm prezentuje najwyższy standard. Z drugiej jednak strony plusem jest bogata oferta tego rynku. Warto jednak rozróżnić się w temacie, by jak najszybciej móc cieszyć się swoim darmowym prądem ze słońca. ■

fotowoltaika
energyplus

Osieczany 585, 32-400 Myślenice
Tel. 728 392 878, energyplus.net.pl

Ronda z patronami

Ich główna funkcja to upływnianie ruchu, ale w ostatniej dekadzie ronda nabierają wymiaru symbolicznego, a kolejne rady nadają im imiona osób mniej lub bardziej związanych z miastem

MAGDALENA BUGAJSKA

Jeszcze 12 lat temu w Myślenicach nie było ani jednego skrzyżowania z ruchem okrężnym. Po budowie pierwszego, które upłynniło ruch w sąsiedztwie siedziby starostwa powiatowego, do dzisiaj z powodzeniem stosuje się to rozwiązanie. W ostatniej dekadzie ronda nabierają wymiaru symbolicznego, a kolejni radni nadają im imiona osób mniej lub bardziej związanych z miastem.

Pierwsze powstałe w mieście w 2008 roku przy siedzibie starostwa, gdzie spotykają się ulice Reja, Kasprowicza, Kazimierza Wielkiego i Żeromskiego - nosi nosi nazwę Stanisława Chorbika, na cześć nieżyjącego już starosty, który doprowadził do jego budowy. Początkowo sprawiał kierowcom sporo problemów z prawidłowym poruszaniem się, a wśród najczęściej popełnianych błędów instruktorzy jazdy oraz policjanci wymieniali „nieużywanie prawego kierunkowskazu przy zjeździe”. Z biegiem czasu zaczęło spełniać swoją rolę, czyli upływniać ruch na krzyżowce, która wcześniej była zmorą kierowców.

W kolejnych latach trend się utrzymał, a nazwę nadano skrzyżowaniu ulic Mostowej i Piłsudskiego - za wiaduktem prowadzącym na Zarabie, gdzie w 2011 r. stanęła murowana tablica informująca o tym, że to „Rondo im. Marszałka Marka Nawary”. Natomiast

w 2012 r., na skrzyżowaniu ulicy Słowackiego i drogi prowadzącej w kierunku Osieczan, postawiono pomnik im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który odsłaniała córka zmarłej w katastrofie smoleńskiej głowy państwa, dając tym samym początek uroczystości upamiętniającej tę postać.

Temat wraca po latach

Po tym wydarzeniu rada miejska przez kilka lat nie nadawała imion kolejnym rondom, aż do października 2020 r., kiedy radni kadencji 2018-2023 postanowili uhonorować braci Różankowskich - byłych piłkarzy Dalinu Myślenice - nazywając ich imieniem ronda (skrzyżowanie dróg Piłsudskiego, Zdrojowej, Zacisze). Natomiast podczas listopadowej sesji uchwaliли nazwy dla parku na Zarabiu (im. Jana Izzydora Sztudyngera) i pozostałych 5 skrzyżowań z ruchem okrężnym na terenie miasta.

I tak skrzyżowanie ulic Słowackiego i Cegielskiego nosić będzie imię „Ronda Braci Ralskich”. Edward, Egeniusz i Stefan urodzili się w Osieczanach, kształcili m.in. w Myślenicach. To żołnierze Wojska Polskiego, ZWZ/AK i działacze antykomunistyczni.

„Rondo im. Teodora Pitali” to skrzyżowanie ulic Kazimierza Wielkiego i Słonecznej, znajdujące się w pobliżu galerii handlowej. Jego patron urodził się w 1874 r. w Myślenicach. Był synem powstańca styczniowego i burmistrza Piotra Pitali. To wieloletni radny,

asesor, naczelnik TG Sokół, naczelnik OSP i wiceburmistrz.

„Rondo im. Żołnierzy Niezłomnych” to skrzyżowanie ulic 3-go Maja, Kniaziewicza i Dunina-Brzezińskiego usytuowane przy budynku dawnej młeczarni. Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały, „ziemia myślenicka ma swoich bohaterów wśród Żołnierzy Wyklętych.



Największe ronda w Myślenicach łączące ulice Słowackiego, Kościuszki, Niepodległości i Poniatowskiego, znajdujące się w sąsiedztwie strażnicy OSP Śródmieście, będzie nosić imię „Druha Andrzeja Burzawy”. Ze strażą pożarną związany był od 1968 r., a szczególnie z jednostką z centrum miasta. Za swoją działalność został wyróżniony szeregiem medali i odznaczeń. Zmarł w marcu 2012 r.

m.in. myślenicki kościół parafialny, wznosił gmach sądu, budynek TG Sokół, kościoły w Stróży i Droginie, rozbudował też świątynię w Trzebuni i Krzyszkowicach. W latach 20. XX w. podjął się przebudowy Górnego Jazu na Zarabiu z drewnianego na kamienny. Właściciel cegielni w Myślenicach, młyna, tartaku, stolarni i pierwszej elektrowni w mieście. Jego syn Stanisław Hołuj, urodzony w 1899 r., otrzymał m.in. „Medal Niepodległości” za służbę w Legionach Polskich. Po I wojnie brał udział w wyścigach motocyklowych i żużlowych, zdobywając mistrzostwo Śląska. Z kolei od 1931 reprezentował Myślenice w wyścigach samochodowych. Zginął z rąk Niemców po aresztowaniach w ramach „Czarnej Niedzieli” w 1940 r.

Natomiast patronem największego ronda łączącego ulice Słowackiego, Kościuszki, Niepodległości oraz Poniatowskiego - znajdującego się w sąsiedztwie strażnicy OSP Śródmieście - będzie **Druh Andrzej Burzawa**. To człowiek, który od 1968 r. związany był ze strażą pożarną, a szczególnie z jednostką z centrum miasta. Przyczynił się do budowy obecnej Komendy Powiatowej PSP, był założycielem Klubu Honorowych Dawców Krwi i Szpiku Kostnego przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Myślenicach. Kiedy przystępował do tworzenia akcji „Krew darem ratowników dla dzieci poszkodowanych w wypadkach” w roku 2001, mówił: „Dobry ratownik robi co może, by ratować życie. Patrzę na te wypadki, w których ludzie giną, są ciężko ranni. Często ich życie ratuje krew. Możemy dać im swoją, bez uszczerbku dla siebie”. Za swoją działalność został wyróżniony szeregiem medali i odznaczeń. Zmarł w marcu 2012 roku.

Są to m.in. Jan Sałapatek ps. Orzeł, Franciszek Mróz (Żubr), Celina Drozdowicz, Jak Dubianowski (Salwa), Adam i Zbigniew Jaroń, Aleksander Siuta, a nadanie rondy im. Żołnierzy Niezłomnych będzie uhonorowaniem ich bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny i wyrazem naszej wdzięczności wobec ich ofiar”. Jak informowano podczas

sesji; o nadanie nazwy im. Żołnierzy Niezłomnych mieli wnioskować m.in. miejscowi historycy i kombataneci.

„Rondo im. Jana i Stanisława Hołujów” to skrzyżowanie ulic Kazimierza Wielkiego i Cegielskiego, w pobliżu budynku „Tauronu” i myjni samochodowej. Urodzony w 1864 r. Jan Hołuj to budowniczy, który zmodernizował

Pociąg wjechał w drugi etap

Projekt połączenia Kraków-Myślenice, nazywany przez samorządowców „złotym pociągiem”, znalazł się w drugim etapie programu Kolej Plus. Co to oznacza?

PIOTR JAGNIEWSKI

We wtorek, 24 listopada, Polskie Linie Kolejowe zaprezentowały listę wniosków zakwalifikowanych do drugiego etapu Programu Kolej Plus. Wśród nich znajduje się projekt „złotego pociągu” mającego połączyć Kraków z Myślenicami.

- Do drugiego etapu programu Kolej Plus zakwalifikowano 79 z 96 złożonych projektów o wartości ponad 30 mld zł - mówił prezes PKP Polskich Linii Kolejowych, Ireneusz Merchel. Jak wyjaśniał; wykluczono tylko te propozycje, które nie spełniały podstawowego celu programu i obejmowały np. budowę ścieżek rowerowych, czy wiaduktów lub dublujące się pomysły. Zwracał uwagę, że nie wszystkie z tych projektów zostaną zrealizowane ze względu na ograniczony budżet.

Jak się bowiem okazuje, łączna kwota potrzebna na wykonanie zaakceptowanych propozycji, po wstępnych szacunkach wynosi 30 mld zł. Tymczasem rząd planuje wydać na budowę nowych połączeń komunikacyjnych 6,6 mld zł, z których 15% pochodzić będzie od samorządów, co oznacza, że zdecydowana większość projektów istnieć będzie wyłącznie na papierze.

Etap II. Wyzwanie dla samorządowców

Pomysły zakwalifikowane do drugiego etapu obejmują łącznie rewitalizację 1000 km linii (26 projektów o wartości 6,4 mld zł), odbudowę 900 km (24 projektów za 11,3 mld zł) i budowę ok. 400 km nowych połączeń (11 projektów na kwotę 12,5 mld zł).

- Nie boimy się wyzwań i chcemy, żeby polskie regiony były dobrze skomunikowane. Mam nadzieję, że samorządy których projekty zostały zakwalifikowane do drugiego etapu, podejmą to wyzwanie i razem z nami będą likwidować wykluczenie transportowe - dodał minister Andrzej Bittel.

Przed jakim wyzwaniem stają dzisiaj samorządowcy? W drugim etapie będą mieli 12 miesięcy na opracowanie

wstępnego studium planistyczno-prognostycznego. Ponadto wnioskodawcy muszą pozyskać niezbędne dokumenty, opinie oraz wnioski z konsultacji społecznych. Istotne będzie także przedłożenie dokumentu potwierdzającego zabezpieczenie finansowania minimum 15% wartości inwestycji oraz deklaracji właściwego organizatora przewozów - odnośnie uruchomienia i finansowania minimalnie 4 par pociągów przez 5 lat.

Po tym etapie projekty trafią do oceny, której wynikiem będzie utworzenie listy rankingowej i kwalifikacja ich do realizacji w programie Kolej Plus. Wybrane propozycje z papieru do rzeczywistości mają zostać przeniesione do 2028 roku.

„Stonowany entuzjazm” wśród gospodarzy

Zanim projekt połączenia kolejowego nazywany przez samorządowców „złotym pociągiem” został zgłoszony do programu Kolej Plus, gospodarz Myślenic zorganizował spotkanie z wójtami i burmistrzami oraz reprezentantami starostwa. Podczas posiedzenia przy jednym stole, apelował do samorządowców, aby poparli inicjatywę budowy nowego połączenia kolejowego i zadeklarowali swoje wsparcie finansowe. Aby z powodzeniem rywalizować w drugim etapie programu Kolej Plus, samorządy muszą pokryć 15% wartości deklarowanych projektów, co w przypadku połączenia Kraków-Myślenice może wynieść - w zależności od różnych kalkulacji - od 160 do 220 mln zł.

W przedstawionym przez Jarosława Szlachetkę (PiS) modelu finansowym, w ciągu kolejnych 8 lat poszczególne samorządy miałyby przeznaczyć na ten cel następujące kwoty: gmina Pcim, Tokarnia, Lubień, Wiśniowa, Dobczyce, Sułkowice - po 2 mln zł, Siepraw - 4 mln zł. Myślenice oraz powiat myślenicki po 8 mln zł. Po ogłoszeniu listy projektów zakwalifikowanych do II etapu programu Kolej Plus, burmistrz wyraził nadzieję, że „ostatecznie środki z rządowego programu Ministerstwa Infrastruktury zostaną przyznane na projekt budowy linii kolejowej z Krakowa do Myślenic”.

O ile ideę budowy połączenia kolejowego wszyscy samorządowcy oceniają pozytywnie, to do tematu dokładania pieniędzy z budżetów - wójtowie, burmistrzowie i starosta podchodzą z dystansem. Wójt Wiśniowej w rozmowie z nami nastawienie radnych nazwał „stonowanym entuzjazmem”. Większość gospodarzy tłumaczy, że tak duża inwestycja musi zostać przedyskutowana w gronie radnych. Ostatecznie to oni podejmują decyzje, w jaki sposób wydawać publiczne pieniądze.

Na pozyskanie zapewnień o finansowaniu myślenicki samorząd ma 12 miesięcy. Między innymi od tego zależeć będzie, czy projekt przejdzie dalej; a konkurencja w Małopolsce jest spora, bowiem z tego regionu do II etapu zakwalifikowanych zostało 5 projektów. Oprócz Myślenic na liście znajduje się projekt rewitalizacji linii kolejowej na odcinku Gorlice-Jasło i budowy łącznicy, stworzenie połączenia kolejowego Kraków - Niepołomice, połączenia Kraków - Olkusz oraz rewitalizacja linii kolejowej na odcinku Sucha Beskidzka - Żywiec. W jednym z naszych sondaży na miasto-info.pl pytamy was, czy projekt budowy połączenia Kraków-Myślenice otrzyma finansowanie z programu Kolej Plus? Pozytywne nastawienie do tego działania ma 60% ankietowanych, natomiast 40% uważa, że tak się nie stanie. ■



Myśleniczanie się wściekli

Jest ich dużo i jak mówią są wściekli. Przez niespełna dwa tygodnie mieszkańcy Myślenic w ramach Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, każdego wieczoru wychodzili na ulice miasta, aby zmanifestować swój sprzeciw wobec działań władzy

PIOTR JAGNIEWSKI

Takiej mobilizacji nie widzieliśmy w Myślenicach od dawna, a wielu twierdzi, że to pierwsze protesty na taką skalę w historii miasta. Przez niespełna dwa tygodnie mieszkańcy spotykali się pod drzwiami prowadzącymi do biura posła Władysława Kurowskiego, który z ramienia Prawa i Sprawiedliwości w Sejmie reprezentuje „ziemię myślenicką”. Dlaczego w tym miejscu? Poseł był jednym ze 119 polityków, którzy wnie-

sowali do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie zgodności z konstytucją przepisów antyaborcyjnych.

Przypomnijmy; w czwartek 22 października, Trybunał orzekł w sprawie dopuszczalności przerwania ciąży z przyczyn embriopatologicznych. Stwierdził, że aborcja ze względu na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu, albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu - jest niezgodna

z Konstytucją. Przepis miał wejść w życie zaraz po opublikowaniu w „Dzienniku Ustaw”, co zwyczajowo dzieje się w przeciągu kilku dni, bowiem takie wyroki publikowane są niezwłocznie. W tym przypadku jest inaczej, a zamiast wspomnianego upowszechnienia, niemal natychmiast na ulice miast - nie tylko tych największych jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Katowice, czy Poznań, ale również powiatowych na terenie całej Polski - wyszły łącznie ►

setki tysięcy protestujących. W ramach Ogólnopolskiego Strajku Kobiet demonstranci wyrażali swój sprzeciw wobec zaostżenia prawa aborcyjnego, a następnie przeciwko partii rządzącej.

Wyszli z ciemności

Pierwszy dzień protestów w Myślenicach przebiegał w ciemności, bowiem latarnie na przechodzącym remoncie Rynku, nie świeciły po zmroku. Tłum ludzi zebrał się pod drzwiami prowadzącymi do kamienicy, w której znajduje się biuro posła Kurowskiego. Pod nimi zapalono znicze, a na zasuwaną rolę protestujący przyklejali kartki zawierające takie hasła jak „I ty Władku przeciwko kobietom?”, „Mamy dosć”, „Wojna! Aborcja rządu”, „PiS OFF”, „Polskie piekło”, „Wybór! Nie zakaz!” „Nie dam się!”, „W takiej Polsce dziecka nie urodzę”, „Zmuszanie kogoś do kontynuacji ciąży, porodu i rodzicielstwa nie ma w sobie nic z ochrony życia”, „piekło kobiet”, „moje ciało, moja sprawa”, „Wybór! Nie zakaz!” „Nie dam się!”. Kilka minut po godz. 20 zebrani na Rynku trzymając w rękach transparenty, ruszyli wokół jego płyty, skandując m.in. „J... PiS!”, „moja sprawa, moje ciało!”, „mamy dosć!”.

Wywalilo bezpieczniki

Po pierwszym dniu protestów w Myślenicach, żaden z lokalnych polityków nie komentował otwarcie wydarzeń, jakie miały miejsce na myślenickim Rynku. Natomiast w niedzielę 25 października na facebookowym profilu „Prawa i Sprawiedliwości Myślenice” pojawił się wpis odnoszący się do sobotnich wydarzeń, a konkretnie do jednego z jego uczestników. Reprezentanci partii zarzucali mu „zbijanie kapitału politycznego na tragedii nienarodzonego dziecka”. Post nawiązywał do wywiadu, jaki mężczyzna udzielił portalowi ofeminin.pl, w którym wraz z żoną opowiadał o swoich przeżyciach oraz o tym, jak dokonali aborcji z powodu uszkodzenia płodu. Sam zainteresowany publicznie odniósł się do sytuacji podczas drugiego „spontaniznego spaceru po myślenickim Rynku” – jak przez uczestników nazywane były demonstracje. – Tu chodzi o naszą wolność, którą chcą nam zabierać kawałek po kawałku. Dobrze, że się obudziliśmy i nie cofniemy się ani o krok.

Rozmawiałem z prawnikiem i poprosimy ich o 100 tys. zł na organizację kobiece. Będą nas wszystkich jeszcze przepraszać – mówił Dariusz Szczotkowski.

Tego dnia protestujący po raz kolejny wyszli na Rynek. Tym razem w asyście policji, jednak przez wszystkie dni ta ograniczała się wyłącznie do zabezpieczenia zdarzenia. Trzeciego dnia głos zabrał burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS), który zwracał uwagę na język używany przez demonstrantów oraz na to, że Rynek to plac budowy. „Nie odmawiam nikomu prawa do manifestowania swoich poglądów, ale zwoływanie zgromadzeń w czasie trwania epidemii i dramatycznej sytuacji, choćby w naszym szpitalu powiatowym – jest skrajną nieodpowiedzialnością. (...) Jeszcze inną kwestią jest wprowadzenie uczestników protestu na nieoświetlony plac budowy, wśród wykopów, materiałów budowlanych oraz ciężkiego sprzętu. Kto w sytuacji zaistnienia jakiegokolwiek wypadku weźmie za to odpowiedzialność?” – pytał gospodarz gminy. W podobnym tonie wypowiadał się wójt gminy Raciechowice Wacław Żarski, wytykając protestującym w mediach społecznościowych „niski poziom kultury” i proponując „protest w formie petycji”. W odpowiedzi, kolejnego dnia zebrani na myślenickim Rynku postanowili zareagować... tańcem i śpiewem.

Dlaczego tu jestem?

Przed każdym „spacerem” mieszkaniom udostępniany był mikrofon. To moment, w którym uczestnicy demonstracji mogli podzielić się swoimi przemyśleniami na temat aktualnej sytuacji. Odnosili się zarówno do

„ Chciałam podziękować wam panowie! Dziękujemy, że jesteście z nami. Bez was nie dałybyśmy rady. Proszę, bądźcie z nami dalej, to jest nasza wspólna sprawa. Waszych siostr, ciotek, koleżanek, matek i żon!

„ Cieszę się, że tu jesteście. Nie tylko dla mnie i dla kobiet, które przeżyły to co ja, ale dla swoich siostr, swoich matek, swoich córek, bo to o wasze rodziny chodzi. I przede wszystkim jesteście tutaj dla siebie. Niech nas do cholery zobacz!

„ Wyszliśmy tutaj dla nas! Pojawiliśmy się tu w pierwszy dzień z rodzinami i dziećmi, żeby pokazać, że to zaszło za daleko!

„ Mam 21 lat. Od 3 lat jestem mamą. Jak sobie policzymy, to miałam lat 17 jak zaszłam w ciążę. Jestem tutaj dla swojej córki, żeby ona też mogła wybrać. Czy nie chce i jestem naprawdę wku... przepraszam!

„ Nie chcę być anonimowa, mam na imię Ania, mieszkam w Myślenicach, ale bardzo często kursuję między Myślenicami a Krakowem, Szwajcarią, Węgrami, Indiami. Jestem podróżniczką, obserwuję i przeraża mnie to, co dzieje się w Polsce. Jesteśmy w Unii Europejskiej, a podstawowe prawa kobiet zostały nam odebrane i jeszcze mówią nam, że nie może być innej decyzji. Może być inna decyzja, to ja decyduję o mojej macicy, nikt inny! Kiedy była sprawa z KOD-em nie protestowałam, kiedy zostali pobici geje, lesbijki – nie protestowałam i wiecie co? Jest mi teraz cholernie wstyd i jest mi głupio, że tego nie zrobiłam.

„ Nie wiem czy znacie książkę pt. „Opowieść podręcznej”, a jak nie lubicie czytać to obejrzyjcie serial o tym samym tytule. Tam jest powiedziane, że demokracji i wolności nie zabrali nam z dnia na dzień, ale zabierali po trosze – tak, że nikt się nie zorientował. Jeszcze trochę i nie będziemy miały prawa głosu, prawa wyborczego, będziemy prosto po szóstej klasie szkoły podstawowej szły na poródówkę. Nieważne, czy to będą dzieci zdrowe, czy nie. Będziemy same borykać się całe życie ze swoimi i cudzymi problemami, bo państwo się ich wyprze. To nie chodzi o to, czy jesteśmy za aborcją, czy przeciw. Bo osobiście jestem przeciw, ale chodzi o wolność wyboru. Dziewczyny! Nie pozwólcie sobie odebrać tego prawa. To wy wiecie co jest dla was najlepsze, to wy wiecie jak chcecie żyć. Nie pozwólcie garstce sfrustrowanych facetów zabrać swojej wolności. Nic o was bez was! Wy młodzi musicie mieć prawo wyboru i o to walczyć!

„ Trzy lata temu wróciliśmy z mężem i dziećmi do Polski. Krótko wam chciałam powiedzieć; dziękuję wszystkim, że wyszli dzisiaj na ulice. To ten moment, teraz albo nigdy. Nie możemy już dłużej siedzieć cicho.

„ Przez ostatnie lata chodziłam na protesty, śpiewałam hymn, prosiłam. To niczego nie dało. Oni nie rozumieją kulturalnej rozmowy.

telewizyjnego wystąpienia prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który m.in. nawoływał do obrony kościołów, jak i wystąpień lokalnych polityków. „Nie tylko o prawa kobiet chodzi. Mamy dosć podejścia do nas, tego że mówi się nam jak mamy żyć. Nie dajmy się podzielić, pokażmy po raz kolejny, że jesteśmy razem” – można było usłyszeć. Przemówienia zakończył okrzyk „Dzisiaj trochę sobie potańczymy i pospiewamy!”. Tego dnia protestujący okrzykami Rynek z włączonymi latarkami w telefonach, które rozświetlały jego ciemności, a pochód wokół głównego placu miasta zakończył się tańcem „kaczuszek” oraz „makareny”, a także śpiewem i okrzykami „Mamy dosć!”, „Je... PiS”, „Trzeba było nas nie wkur...”, „Kto nie skacze ten za PiS-em hop, hop, hop”. Tego dnia dokładniej wsłuchaliśmy się w głosy protestujących. Co mówili? Najciekawsze wypowiedzi publikujemy obok.

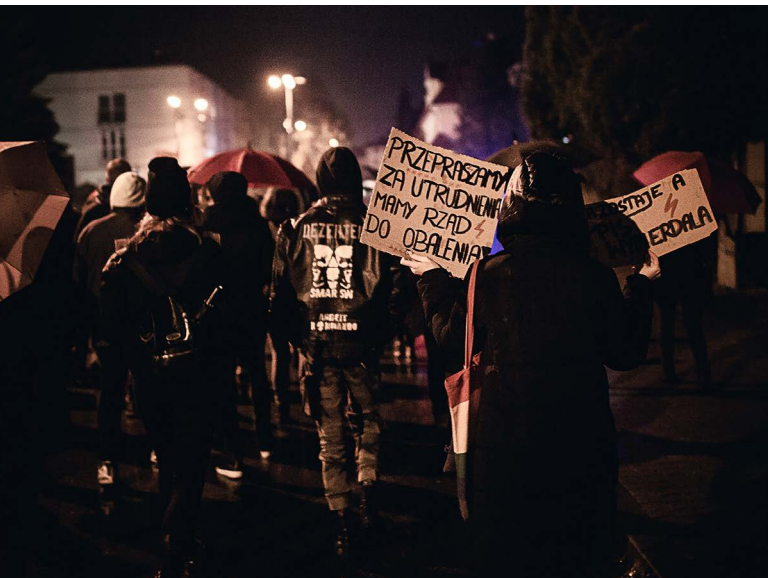
Z transparentem dookoła miasta

Pod koniec pierwszego tygodnia regularnie odbywających się protestów, burmistrz miasta ponownie zabrał głos. „Sytuację, do jakich dochodzi w ostatnich dniach na myślenickim Rynku, mogą być przyczyną tragedii. Nie zapominajmy jednak, że choć wiele może nas różnić, to łączyć powinno nas jedno: walka z pandemią. Wobec pogarszającej się sytuacji, także w naszej gminie, zachowujemy się odpowiedzialnie – bo konsekwencje naszych działań mogą wpłynąć na zdrowie i życie wielu mieszkańców, w tym naszych rodzin i bliskich. Powtarzam: każdy ma prawo do manifestowania swojego zdania, ale możemy wybrać taką formę protestu, która nie naraża innych ludzi. Zachowajmy spokój i rozwagę, stosujmy się do zasad bezpieczeństwa. Nie dajmy się zmanipulować, czy sprowokować do działań, których konsekwencje będą nieodwracalne.” – w przesłanym do mediów apelu przekonywał Jarosław Szlachetka (PiS).

Nie poskutkowało. W piątek, 29 października, mijał 9 dzień ogólnopolskich manifestacji, a ich kulminacją była największa jak dotąd i zorganizowana w stolicy – pod hasłem przewodnim ►



FOT. GRZEGORZ JASEK / STUDIO NOVO



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

„Wszyscy na Warszawę”. Ci, którzy tego dnia nie mogli pojechać do największego w Polsce miasta, wychodzili na ulice swoich miejscowości. Nie inaczej było w Myślenicach, a tłum niosąc kilkumetrowy baner z napisem „Myślę, czuję, decyduję. Strajk kobiet” przeszedł ulicą Reja, Żeromskiego, Rzemieślniczą, Słoneczną, Kazimierza Wielkiego, aby ponownie wrócić na płytę Rynku. Tutaj odśpiewano utwór „Kocham wolność” zespołu Chłopcy z Placu Broni, czy „Być kobietą” Alicji Majewskiej.

W jaki sposób na działania rządu jeszcze odpowiadają protestujący? Oprócz wysłuchania bezpośrednich wypowiedzi uczestników, przyjrzelśmy się niesionym przez mieszkańców transparentom. Można było znaleźć na nich m.in. takie hasła jak: „Bóg dał nam wolną wolę, rząd nie ma prawa tego zmieniać”, „Zapalmy znicz naszym prawom”, „Moje ciało, mój wybór”, „Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia”, „Jarek zjedz snickersa”, „Moje ciało, mój wybór”, „Prawo do aborcji”, „Rewolucja jest kobietą”, „Jeszcze Polka nie zginęła”, „Jest tak źle, że przyszli nawet introwertycy”, „Na górze róże, na dole akacje ***** i konfederację”, „Je... PiS”, „Ja zostaje, a PiS wypier...”, „Pisiory do nory”, „Mamy was ku... dość!”, „PiS - tam są drzwi”, „To jest wojna”, „Jesteście bardziej złośliwi niż Mała Mi”, „Załatwimy was miłością”.

„Koniec i kropka”

Po powrocie na płytę Rynku, zgromadzeni tradycyjnie pod biurem posła Władysława Kurowskiego zapalili znicze i zostawili dla niego przesłanie, przyklejając je na drzwiach. Po tym wydarzeniu w jednym z lokalnych serwisów informacyjnych, swoje oświadczenie zamieścił adresat tych wiadomości. Reprezentant PiS przyznał w nim, że jest jednym ze 119 parlamentarzystów, którzy wnioskowali do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie zgodności z Konstytucją przepisów antyaborcyjnych.

„Wyrok Trybunału nie jest dla nikogo zagrożeniem. Jest potwierdzeniem istniejących już dzisiaj przepisów, a przede wszystkim tego, co zostało zapisane w polskiej konstytucji. Życie ludzkie trwa od poczęcia do naturalnej śmierci, a Rzeczpospolita Polska zapewnia

każdemu człowiekowi prawną ochronę życia. Koniec i kropka. Wyrok ten jest dzisiaj olbrzymią szansą na to, by w końcu dziecko w łonie matki, mimo tego, iż zagrożone jest niepełnosprawnością, miało szansę na szczęśliwe życie. Do nich należy bardzo duża grupa dzieci z zespołem Downa, które mogą być dla wielu osób przykładem codziennej pięknej radości z życia, a na mocy dzisiaj stosowanych przepisów często nie mają szansy, by się móc urodzić. Tak dalej być nie może!” – pisał Władysław Kurowski. W dalszej części przekonywał, że

„aborcja to zabicie bezbronnego człowieka! A ci, którzy są katolikami muszą pamiętać o piątym przykazaniu: Nie zabijaj!”.

Niewielkie miasta i miejscowości zaskoczyły wszystkich, ale najbardziej same siebie. Po ich mieszkańcach nikt nie spodziewał się takiej determinacji. W dużym mieście łatwiej jest protestować. Tam człowiek jest anonimowy i jako jeden z wielu może czuć się bezpiecznie. Nie widzą go sąsiedzi, znajomi, albo pracodawca. Nie ma ryzyka długofalowych konsekwencji. W miastach

powiatowych łatwo o różnego rodzaju stygmatyzujące łatki, a mimo to tłumy ludzi postanowiły wyjść na ulicę krzycząc „Mamy dość!” i nie oglądając się na to „co powiedzą sąsiedzi”.

Po głównym marszu zorganizowanym w ramach Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, myśleniczanie jeszcze kilkakrotnie spotykali się na Rynku. Relacje z protestów dzień po dniu, fotoreportaże, materiały wideo, pełne wypowiedzi polityków i osób biorących udział w protestach oraz opinie naszych Czytelników znajdziecie na miasto-info.pl. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

PATRYCJA KOPRZAK

Niczego nie dostałam za darmo

Marzą mi się Igrzyska Olimpijskie w Krakowie, a w nich biegi górskie jako jedna z konkurencji. Może w Beskidach? Nie ma tu może dużej wysokości nad poziomem morza, ale tereny są piękne, szlaki oznaczone i zadbane. Trenuje tu coraz więcej ludzi, także z czołówki biegaczy górskich w Polsce

— w rozmowie z nami mówi **Edyta Lewandowska**, Mistrzyni Polski oraz druga zawodniczka w Mistrzostwach Europy Masters w biegach górskich, która postanowiła zamieszkać w Myślenicach.

Podobno jesteś jedyną kobietą w Polsce, która zdobyła złoty medal w klasycznym maratonie i jego górskiej odmianie? Jak udało Ci się zająć najwyższe lokaty w dwóch różnych dyscyplinach?

„Podobno”... jest jeszcze Dominika Stelmach, która posiada tytuł w długodystansowym biegu górskim i maratonie ulicznym. Jesteśmy zatem dwie, ale w klasycznym – faktycznie chyba jestem jedyną. Nigdy nie przywiązywałam do tego większej wagi. A tak na poważnie to nie czuję, by cokolwiek mi się „udało”, niczego nie dostałam przecież za darmo. Każdy sukces okupiony jest ciężkim treningiem, pracą nad sobą, ciągłym poprawianiem słabych elementów, a że ja lubię jak jest ciężko i pod górę, to cierpliwie czekałam na efekty w nowej dyscyplinie.

Twoja kariera może być kojarzona głównie z lekkoatletyką. To na asfalcie zdobyłaś najwięcej. Jak to się stało, że teraz biegasz głównie w górach?

Cóż, jedni powiedzą przypadek – inni, że przeznaczenie. Wywodzę się z biegów ulicznych. Biegam od dziecka, jednak kontuzja pleców wykluczyła mnie na 4 lata z uprawiania sportu – właściwie w szczytowym momencie lekkoatletycznej kariery. Byłam załamana. Diagnozy lekarzy były bezlitosne – zakaz biegania. Sugerowano skomplikowaną operację. Bałam się, odmówiłam. Rehabilitacja wlała w moje serce odrobinę nadziei. Okazało się, że mój kręgosłup nie wytrzymał jednostajnego biegu na płaskiej, równej nawierzchni. Biegi górskie to cięgała zmiana rytmu, wymuszana ukształtowaniem terenu. Inne mięśnie pracują na podejściach, inne na zbiegu. Poczułam, że w górach odpoczywam i jestem na tyle silna, że sukcesy przyszły dość szybko.

Podczas zawodów podkreślasz swój związek z Myślenicami, choć nie pochodzisz z tego miasta. Jaka była droga Edyty Lewandowskiej z rodzinnych stron w Beskid?

Jestem z dziada pradziada łodzianką. Na Jurze mieszkalam chwilę. Mój #tag to PyzaNaGigancie. Życie nauczyło mnie, by nie przywiązywać się do miejsc. Jestem taką Pyzą wędrowniczką. Gdybym mieszkała poza Polską, wybrałabym Teneryfę. Kocham góry,

a tu jest pięknie, mam idealne warunki do treningu, przyjaciół, wspaniałego fizjoterapeutę, spotykam się z serdecznością na każdym kroku. Jest blisko Kraków. Czego chcieć więcej?

Za co jeszcze można polubić Myślenice?

To jest miasto fantastycznie umiejscowione na biegowej mapie Polski. Poza oczywiście bliskością Krakowa, stąd jest godzina do Zakopanego, półtorej do Szczawnicy, z którą wiążą mnie najpiękniejsze sportowe wspomnienia, tyle samo jest do Krynicy itd. Całe Beskidy wokół są wymarzonym miejscem do życia i treningu. Samo miasto lubię oczywiście za Zarabie. Ilekroć nim spaceruję mam wrażenie, że przyjechałam tu na wakacje. Wspaniale tu odpoczywam.

Które trasy biegowe w regionie polecasz?

Nie powinnam ich zdradzać, bo ja, biegając, stronię od ludzi. Mam oczywiście grupkę przyjaciół, z którymi tu biegam, ale tłumy na leśnych ścieżkach mnie męczą. Brakuje nam, korzystającym z dobrodziejstw lasów i szlaków, czasami szacunku nie dla przyrody, ale dla samych siebie. Śmieję się, że powinien zostać wprowadzony w lasach taki sam ruch prawostronny jak na ulicach. Czasami bardzo ciężko ominąć „zorganizowane grupy rodzinne lub znajomych” idących tak szeroko, jak tylko pozwala na to dróżka. Wokół jest dużo wspaniałych ścieżek, którymi można biegać poza lub na szlaku. Na przykład Kudłacz – wspaniałe miejsce na niedzielne biegowe wycieczki!

Czym jeszcze różni się bieganie w górach od tego po asfalcie?

Bieg uliczny to mozolne pokonywanie kilometrów w określonym, założonym z góry tempie. To bardzo wymierny sport, wymagający żelaznej dyscypliny organizmu. Każdy kilometr poniżej lub powyżej założonej wcześniej prędkości sprawia, że albo osiągasz metę z czasem gorszym od założonego, albo dopada cię maratońska „ściana”, po której oddychasz już rękawami i marzysz, by to się wreszcie skończyło. W górach jest inaczej. Wspomniane wcześniej ukształtowanie terenu, przepiękne krajobrazy, strome ściany podejść i karkołomne zbiegi korytami rzek. Do tego różnorodna nawierzchnia. Każde

“

W górach długie fragmenty biegu często pokonuje się samemu.

Takie bieganie jest bliższe naturalnej potrzebie wędrowki wolnego człowieka. Urzekło mnie to, w tym się zakochałam

zawody są inne. W górach długie fragmenty biegu często pokonuje się samemu. Takie bieganie jest bliższe naturalnej potrzebie wędrowki wolnego człowieka. Urzekło mnie to, w tym się zakochałam.

W 2018 roku wygrałaś 70-kilometrowy bieg z Chyrowej do Komańczy, obroniłaś tytuł mistrzowski, jednak 3 dni później otrzymałaś informację o dyskwalifikacji ze względu na wyrzucenie opakowań po żelach. Przyznajesz się i przepraszasz. Jakie emocje towarzyszyły ci w tym momencie i jak oceniasz to wydarzenie z perspektywy czasu?

To była trudna lekcja, którą odrobiłam. Wiele mnie nauczyła. Nie chcę do tego wracać, schowałam głęboko do szuflady tamte emocje. Na pewno, jeśli napiszę kiedyś książkę, to będzie w niej łemkowski rozdział.

Można powiedzieć, że w pokonywaniu przewyższeń jesteś ciągle młodą zawodniczką. Mimo to na swoim koncie masz m. in. pierwsze miejsca na Mistrzostwach Polski, czy dwukrotnie zdobyte Wicemistrzostwo Europy Masters w biegach górskich. Jakie trzeba mieć predyspozycje, by po tak krótkim czasie móc wygrywać z najlepszymi zawodniczkami w kraju i za granicą?

Na to składa się wiele czynników. Trudno mi mówić o predyspozycjach, bo ▶

właściwie to... ja ich chyba nie mam. Jestem wysoka jak na biegaczkę górską co sprawia, że zawsze miałam ogromne problemy na zbiegach. Ten element abecadła biegowego mam wpisany do zeszytu czerwonym flamastrem jako pilny do poprawy. Całe szczęście, po mocnym zbiegu przychodzi jakieś strome podejście, gdzie zawsze byłam mocna. Stąpam twardo po ziemi, więc także tam, gdzie większość mężczyzn przechodzi do marszu, ja podbiegam. Poza tym, zawsze byłam poukładana, lubiłam mieć wszystko wcześniej przygotowane, zaplanowane. Logistyka jest ważna dla biegacza górskiego i mimo, że prywatnie kocham niespodzianki, w sporcie ich nienawidzę. Nie wyobrażam sobie, by przed ważnym dla mnie biegiem stanąć na starcie bez wcześniejszego rekonesansu całej trasy.

Jak powinien wyglądać początek sportowej przygody u osoby, która nie była wcześniej aktywna? Czy każdy, według ciebie, może spróbować biegania w terenie?

Oczywiście, że tak - jeśli nie ma przeciwwskazań medycznych i oczywiście stopniowo. Warto zacząć od wędrowek,

by posmakować górskiego powietrza. Tak samo jak nikt, kto wstaje z kanapy czy fotela nie przebiegnie maratonu, tak samo trzeba przygotować się do biegania w górach czy w lesie. Zalecam ostrożność w doborze długości i trudności tras, odpowiednie przygotowanie kondycyjne, siłowe. To długa droga, ale nie od razu trzeba się ścigać z najlepszymi, choć ambicja w sporcie to podstawa. Dla mnóstwa amatorów samo przebiegnięcie dystansu, zmieszczenie się w czasowym limicie organizatora, bycie częścią biegowej społeczności jest ważniejsze od wyniku na mecie. Warto o tym pamiętać.

A sprzęt? W co należy się wyposażać, by wyruszyć w trasę i czy będzie to duże obciążenie dla portfela?

Czasami najwięcej kosztuje samo podjęcie decyzji, czy też rozpoczęcie treningów. To siedzi w naszej głowie. To jest najważniejsze. Trzeba poczuć potrzebę. Odpowiednie buty, kije, termoaktywną odzież, czy przeciwdeszczową kurtkę można kupić w większości sportowych sklepów za niewielkie pieniądze. Początki nie wymagają dużych nakładów. Nie musimy od razu rzucać się na drogi, markowy sprzęt. Na rywalizację o każdy gram, najlżejsze kije, buty i ultra lekkie dodatki przyjdzie czas. To, o czym trzeba pamiętać, co zawsze powtarzam swoim zawodnikom i amatorom na każdym etapie wytrenowania; do kamizelki biegowej zawsze trzeba zmieścić 5 rzeczy: odpowiednią ilość picia, naładowany telefon, zegarek z GPS, folię NRC i zawsze, ale to zawsze zdrowy rozsądek.

Bieg biegiem, ale pokonując np. 70 km trasę, korzystasz z punktów, w których masz przygotowany prowiant?

Wiele zależy od regulaminu i specyfiki samych zawodów. Jeśli regulamin na to pozwala, na punktach odżywczych mam swój support. Jest to zawsze grupka moich przyjaciół, którzy podają głównie butelki z picciem oraz żele i batony energetyczne. Na punktach nigdy nie jem owoców, ani przygotowanych przez organizatora przekąsek. Walcząc o zwycięstwo nie mogę sobie pozwolić - czego czasem żałuję - na przerwę, aby posilić się często serwowaną, np. fantastyczną gorącą zupą. Kiedyś sobie obiecałam, że przyjdzie taki bieg, podczas

“

Od zawsze na ścieżkach biegowych bawi mnie męska chęć bycia szybszym od kobiety.

Nigdy nie mogłam tego pojąć, dlaczego wyprzedzani na szlaku panowie dostają tak zwaną drugą młodość i robią wszystko, aby jak najdłużej dotrzymać kroku

którego zatrzymam się i zjem z dokładką. To też jest, uwierzcie mi, przewaga biegania górskiego nad ulicznym.

Można zatem wyciągnąć wniosek, że szybsze poruszanie się w górach jest praktycznie dla każdego. Ale co z tymi podbiegami, zbiegami i trudniejszymi technicznie odcinkami? To nie są przeszkody, które mogą odstraszać amatorów?

Zawsze uważałam, że lepiej spróbować, niż zostać w domu przed telewizorem. Ale czymże jest porażka, jeśli nie zaniechaniem działania? Ten, kto rusza, już jest wygranym. Wszystko da się wytrenować, wszystkiego nauczyć, wszystko stopniowo i systematycznie poprawiać. Ważne, by być konsekwentnym i systematycznym. Sumiennie pracując, dbając przy tym o swoje zdrowie nie tylko podczas treningu, ale i w życiu codziennym. Pewnie, że nie z każdego da się zrobić Scotta Jurka, czy Kiliana Jorneta. Całe też szczęście, nie każda kobieta od razu pokona Edytę Lewandowską. Uff! Po to są treningi, by przede wszystkim

rywalizować i pokonywać samego siebie. Rywalizacja z samym sobą daje najwięcej frajdy. A podbieg czy zbieg? To tylko fragment w drodze do celu, a ten każdy obiera sobie sam. Ważne by to, co robimy, sprawiało nam radość; tylko wtedy osiągniemy sukces i wewnętrzną satysfakcję.

Kogo mijasz najczęściej biegając po lokalnych ścieżkach?

Mijając osoby na szlaku nie sposób ocenić ani przygotowania, ani formy. Taką wiedzę można nabyć trenując z kimś jakiś czas, wsłuchać się w jego oddech, poznać jego jednostki treningowe, porozmawiać. Tego nie widać po stroju, ani uśmiechu czy ilości wylanego podczas biegu potu. Nie pokaże tego marka odzieży, w której się biega. Każdy przygotowuje się do innych zawodów, jest w innym cyklu treningowym. Poza tym biega bardzo dużo ludzi, dla których sama aktywność jest sposobem spędzania wolnego czasu, dbania o zdrowie. To, co mnie jednak zawsze bawi, to męska chęć bycia szybszym od

kobiety. Nigdy nie mogłam tego pojąć, dlaczego wyprzedzani na szlaku panowie dostają tak zwaną drugą młodość i robią wszystko, aby jak najdłużej dotrzymać kroku. Prawda jest jednak taka, że większość biegaczy biega na treningach zdecydowanie za szybko.

Bieganie w Myślenicach jest modne? Co według ciebie można zrobić, aby spopularyzować taką formę spędzania wolnego czasu?

Tak, biegaczy jest coraz więcej i to bardzo dobrze. Dobczyce mają swój klub biegacza. W Myślenicach jak dotąd o takim nie słyszałam. Nie wiem czy jest, a jeśli tak, to jak aktywny? Odbывается tu coraz więcej biegów, zagościł Garmin Ultra Race; mam nadzieję, że będzie corocznie inaugurować tu start swojego biegowego cyklu. Byłoby super, gdyby miasto zaangażowało się w cykl wspólnych treningów po okolicznych górkach. Pokazało, że warto dbać o aktywność nie tylko młodych amatorów biegania, ale i seniorów. W obecnych czasach dbanie o naturalną odporność

społeczeństwa powinno być priorytetem wszystkich samorządów.

Biegi górskie mają już na świecie wieloletnią tradycję, jednak mimo to są nadal mniej popularne niż bieganie po asfalcie. Choć pojawia się coraz więcej mocnych nazwisk, sytuacja wygląda podobnie w naszym kraju. Jaka według ciebie będzie przyszłość tej dyscypliny nie tylko w Polsce, ale na całym świecie?

Naturalnym jest, że każdy zaczyna od biegów asfaltowych. Asfalt jest wszędzie, wystarczy wyjść z domu w każdym zakątku Polski i można biec po ulicy czy chodniku. Powstaje coraz więcej ścieżek biegowych, czy dostępnych dla joggingu terenów zielonych, choć nie wszędzie - ze smutkiem muszę to przyznać - rewitalizacja idzie w tym kierunku. Jeśli chodzi o bieganie górskie, trąbiłbym, że sukcesywnie odbiera uczestników imprezom ulicznym. Coraz mocniej dostrzegamy korzyści obcowania z przyrodą. Uciekamy od zgiełku, smogu, hałasu, zatłoczonych miast. W lesie, w górach jest spokój, słyszę ▶

FOT. LABOSPORT POLSKA



Edyta Lewandowska – lekkoatletka, biegaczka górską. Mistrzyni Polski w maratonie ulicznym, maratonie górskim i biegu ultra. Multimedalistka na wielu dystansach biegów ulicznych, przełajowych i biegów z przeszkodami. Dwukrotna Wicemistrzyni Europy Masters w biegach górskich. Trenerka personalna i przygotowania motorycznego, niedawno postanowiła zamieszkać w Myślenicach.

“ Nie wierzę w noworoczne postanowienia, okrągłe daty czy wstawanie o pełnej godzinie. Nie obiecuj, tylko zacznij zmieniać swoje życie, swoje nawyki od dziś. Jutro nie będziesz młodsza, ani młodszy. Ważna jest determinacja

własny oddech i bicie serca. Widoku wschodu czy zachodu słońca podczas biegu w górach nie da się z niczym porównać. Tego nie ma w biegach ulicznych. Każdy biegacz, który spróbuje trailu, nie wróci do biegów ulicznych. Tego jestem pewna. Z przyszłością dyscypliny będzie tak samo. Mocnych nazwisk jest coraz więcej. W górach zaczynają biegać chociażby najlepsi zawodnicy biegów na orientację. Ta sportowa społeczność robi się coraz większa. Jestem przekonana, że wkrótce pojawią się telewizyjne relacje z największych imprez. Marzą mi się Igrzyska Olimpijskie w Krakowie, a w nich biegi górskie jako jedna z konkurencji. Może w Beskidach?

Wstępna lista dyscyplin na III Igrzyska Europejskie Kraków – Małopolska 2023 zawiera biegi górskie. Myślisz, że w naszej okolicy można zorganizować imprezę takiej rangi?

Tego nie wiedziałam! To fantastyczna wiadomość. Mam nadzieję, że biegi górskie znajdą się finalnie w programie. Tu są doskonałe warunki do biegania po górach. Nie ma może dużej wysokości nad poziomem morza, ale tereny są piękne, szlaki oznaczone, zadbane. Poza tym trenuje coraz więcej ludzi, także z czołówki biegaczy górskich w Polsce.

Swoją pasją dzielisz się z innymi jako trener biegania. Jak udaje ci się połączyć karierę zawodniczą z pracą?

Mam to szczęście, że moja pasja jest też moją pracą. Z czystym sumieniem mogłabym powiedzieć, że nie pracuję tylko wtedy, kiedy śpię. Jestem trenerem personalnym, instruktorem i trenerem siłowni, trenerem treningu motorycznego. Moi zawodnicy nie mają więc ze mną lekko. Poza samym trenowaniem zajmuję się jeszcze jedną pasją, którą jakiś czas temu w sobie odkryłam; to dietetyka sportowa. Jak widać, staram się łączyć wszystko razem. Tylko w ten sposób, eksperymentując na sobie i oczywiście czerpiąc wiedzę od innych, układałam swoje klocki w przygotowaniu do sezonu.

Czym różni się trening zawodniczy od amatorskiego?

Ojej, można opowiadać godzinę... Nie wchodząc jednak w zawiłości i detale, największa różnica oprócz

intensywności i liczby samych treningów w tygodniu tkwi w regeneracji. Osoba amatorsko uprawiająca jakąś dyscyplinę, przede wszystkim pracuje zawodowo i musi swój trening, brzydko powiem, „zmieścić” między ową pracę, obowiązki domowe i sen. Trening jest dla amatora odskocznią, jego czasem wolnym, resetem ciała i głowy, odpoczynkiem i ładowaniem akumulatorów. Z takim treningiem nie można przesadzić, nie może być katorżniczy. Dlatego tak ważna w relacji trener – zawodnik jest rozmowa.

“Zawsze uważałam, że lepiej spróbować, niż zostać w domu przed telewizorem. A czym jest porażka, jeśli nie zaniechaniem działania? Ten, kto rusza, już jest wygranym”

Powtarzam często swoim zawodnikom, by na przykład dzień przed zawodami nie wrzucali do piwnicy dwóch ton węgla, które kupili na zimę, bo akurat mają czas. Albo jeśli ktoś nie przespał nocy, bo ma niemowlę, które zabkuję to nie zaaplikuję mu tego dnia mocnego treningu. Trening zawodniczy to praca, bardzo ciężka czasami, ale i odpowiednia regeneracja plus odżywianie. Trenując dwa razy dziennie nie mam czasu gotować. Bardzo długo szukałam odpowiedniego dla siebie sposobu odżywiania. Zajmując się też dietetyką, wysoko zawiesiłam poprzeczkę i tak znalazłam catering dietetyczny Dietific www.dietific.pl.

Wydaje się, że sezon biegowy finiszuje. Do końca roku pozostało kilka tygodni

i zbliża się czas postanowień noworocznych. Możesz zdradzić plany na 2021?

W obecnej sytuacji jak mantrę powtarzam „obyśmy zdrowi byli”. To najważniejsze moje życzenie na końcówkę 2020 i cały następny rok dla wszystkich, by pozostać zdrowym i by nie przytrafiła się żadna kontuzja. A plany sportowe? Cóż, uzależnione są jak wszystko teraz od pandemii. Mam nadzieję, że życie wróci szybko do normalności. Chciałabym wystartować w kilku imprezach cyklu UTWT (Ultra Trail World Tour – red.). Marzy mi się Patagonia, czy maraton po Murze Chińskim. Marzenia to jedno, plany to drugie, a możliwość ich realizowania to jeszcze inna historia. Wierzę, że przynajmniej część z nich dojdzie do skutku.

Czy jest w twoim planie bieg, o którym myślisz od dłuższego czasu i miałby być na chwilę obecną największym wyzwaniem?

Każdy biegacz ma taki. Dziś myślę, że dla mnie to Patagonia Ultra Trail. Argentyna zawsze mnie fascynowała. Na pewno kiedyś tam wystartuję. Mam też w planach bardzo ambitny projekt biegowy. Potrzebuję trochę czasu na dopięcie logistyki no i kogoś, kto pomoże finansowo w realizacji. Wierzę, że niedługo będę mogła zdradzić więcej szczegółów.

A co możesz poradzić wszystkim, którzy obiecują sobie: „zaczę biegać od nowego roku”?

Nie wierzę w noworoczne postanowienia, okrągłe daty czy wstawanie o pełnej godzinie. Nie obiecuj, tylko zacznij zmieniać swoje życie, swoje nawyki od dziś. Jutro nie będziesz młodsza ani młodszy. Ważna jest determinacja. Pamiętaj, że z każdym kolejnym dniem będzie coraz trudniej. Jesteśmy tak skonstruowani, że kochamy wymówki: padający deszcz, piątek zły początek, zaczę od weekendu, albo od następnego tygodnia... a tak w ogóle to jutro pobiegam z Kasią albo Piotrkim, bo dziś za późno wróciłam z pracy, itd. To wszystko prawda, ale jeśli masz to w sobie, jeśli bardzo chcesz, nie odkładaj podjęcia decyzji. Zacznij dziś, a za 2-3 tygodnie – to mogę obiecać, nie będziesz wyobrażać sobie dnia bez aktywności. ■

REKLAMA

MATERIAŁ ZAWIERA ŁOWOWANIE PRODUKTU

GRUPA **psb** **MRÓWKA**PŁAĆ ZA ZAKUPY
PUNKTAMI

PAYBACK

**WARSZTAT
NARZĘDZIOWY
STALCO****69⁹⁹**
zł/sztIDEALNE
NA PREZENT**TOALETKA
KOSMETYCZNA
RÓŻOWA****199**
zł/szt**18 ELEMENTOWY
KOMPLET OBIADOWY**

GOLD / SILVER

**255**
zł/kpl.**od 28**
zł/szt**ŚWIECZNIKI
DEKORACYJNE**18 V
LI-ION**349**
zł/zest.**WIERTARKO-WKRĘTARKA
18 V Z ZEST. AKCESORIÓW****84**
zł/zest.**ZESTAW WKRĘTAKÓW
48 CZ.****MYŚLENICE**
ul. Słowackiego 112A

Nie ma czujników, nie ma smogu?

Gmina Myślenice tłumacząc decyzję oszczędnościami, zrezygnowała z obsługi 13 czujników smogu ulokowanych na jej terenie. „To pozbawienie mieszkańców dostępu do informacji na temat jakości powietrza” – grzmią przedstawiciele Myślenickiego Alarmu Smogowego

PIOTR JAGNIEWSKI

W październiku przedstawiciele Myślenickiego Alarmu Smogowego zwracali uwagę na to, że gmina wypowiada umowy na czujniki monitorujące jakość powietrza. W sieci opublikowali pismo skierowane do burmistrza Jarosława Szlachetki (PiS), w którym podkreślali, że *„taki stan pozbawia mieszkańców informacji na temat jakości powietrza, co jest niebezpieczne w obliczu nadchodzącego okresu grzewczego”*. Burmistrz tłumaczył, że czujniki firmy Airly to komercyjne przedsięwzięcie, które nie wpływa na poprawę jakości powietrza i kosztuje gminę rocznie 18 240 zł.

Czujniki (5 w Myślenicach, 8 w okolicznych miejscowościach), z których dane można na bieżąco sprawdzać w sieci, na terenie gminy funkcjonowały od 2017 roku. Oprócz odczytów jakości powietrza, takie urządzenia prognozują poziom zanieczyszczeń

na najbliższe godziny oraz informują o temperaturze, wilgotności i ciśnieniu. *„W ramach oszczędności budżetowych gminy podjęta została decyzja o zaprzestaniu korzystania z tej usługi. (...) Obejmujący swoim zasięgiem naszą gminę system Airly jest przedsięwzięciem komercyjnym”* – czytamy w urzędowej odpowiedzi przesłanej do naszej redakcji. Zaoszczędzone pieniądze gmina miała przeznaczyć na zakup oczyszczaczy powietrza *„w które zaopatruje placówki oświatowe, chroniąc zdrowie dzieci”*.

MAS nie składa broni

Odmienne zdanie na ten temat ma Grzegorz Jasek z Myślenickiego Alarmu Smogowego, współautor ubiegłorocznego raportu *„Stanu powietrza w Myślenicach”*, opracowanego w oparciu o dane ze wspomnianych czujników. Raport nie wypadł najlepiej, dlatego w 2019 roku przedstawiciele stowarzyszenia wystosowali apel do burmistrza i radnych o podjęcie pilnych działań anty-smogowych. – Czujniki pomagają w budowaniu

świadomości, a to przekłada się na wymianę pieców. Oczekujemy od samorządu zakończenia polityki *„oszczędzania”* na ochronie powietrza. W naszym apelu przedstawiliśmy 11 punktów, które powinien zawierać program anty-smogowy dla gminy Myślenice – komentuje sytuację.

Na wspomnianej liście znajduje się m.in. *„zabezpieczenie środków na dotację dla mieszkańców na wymianę pieców opalanych węglem na piece gazowe, instalacja miernika jakości powietrza Generalnego Inspektora Ochrony Środowiska i informowanie mieszkańców o stanie jakości powietrza, wprowadzenie zakazu montażu kotłów opalanych węglem w domach i firmach, wprowadzenie zakazu palenia węglem w domach od początku 2030 r. i dla działalności gospodarczych od początku 2021 r., stworzenie skutecznego systemu informowania o bieżącej jakości powietrza oraz wdrożenie działań doraźnych, chroniących zdrowie mieszkańców (pełna lista dostępna na miasto-info.pl w artykule „Myślenicki Alarm Smogowy apeluje do burmistrza i radnych o podjęcie pilnych działań anty-smogowych”)*.



MAS nie składa broni i szuka sponsorów, którzy pomogą w utrzymaniu czujników firmy Airly, bowiem gmina zrezygnowała z opłat, ale nie nakazała demontażu urządzeń. – Dzięki czujnikom wiemy, że mamy wielki problem ze smogiem. Kilka na pewno będzie nadal działać. Zwróciliśmy się z prośbą do wielu firm, poprosiliśmy też o pomoc mieszkańców. Cały czas szukamy i mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda się zachować większość urządzeń – wyjaśnia Grzegorz Jasek. Jak mówi; dane zbierane w całej gminie i dostarczane mieszkańcom w czasie rzeczywistym, dają możliwość reagowania i ochrony zdrowia. – Dzięki temu wiemy m.in., w jakim okresie nie warto wychodzić na zewnątrz lub o której godzinie stan powietrza w naszej okolicy jest najgorszy. Ponadto straż miejska dzięki danym z różnych obszarów, może efektywnie przeprowadzać kontrole – argumentuje.

Pyłomierz na balkonie UMiG

Po cyklu medialnych publikacji na temat rezygnacji z utrzymywania czujników, w środę 18 listopada na oficjalnej stronie miasta i gminy Myślenice pojawił się komunikat mówiący o tym, że na jednym z balkonów magistratu został zainstalowany *„profesjonalny pyłomierz”*. To wynik współpracy z Krakowskim Alarmem Smogowym, a pomiary były prowadzone w ramach projektu *„LIFE – Małopolska w Zdrowej Atmosferze”* do 30 listopada. Następnie urządzenie trafiło do innego miasta.

Co wskazał pyłomierz? W pierwszych dniach najgorsza jakość powietrza została odnotowana w czwartek 19 listopada o godz. 18, kiedy stężenie pyłu PM10 przekraczało wartość 102, co oznacza *„złą jakość powietrza”*. W piątek 20 listopada w ciągu dnia utrzymywała się w zielonym przedziale, co oznacza *„bardzo dobrą”* jakość powietrza, jednak od godz. 19 stężenie pyłu PM10 wahało się od 51 do 76, co określane jest

wyznacznikiem *„średniej jakości powietrza, którym oddychamy. Kiedy temperatura spadła kilka stopni poniżej zera, odczyt wskazywał (26 listopada) stężenie pyłu PM10 na poziomie 190, a kolejnego dnia w krytycznym momencie 213. To według skali, która kończy się na 180 „bardzo zła jakość powietrza”*. Natomiast dobową normę (powyżej 50g/m) przekroczona została w dniach 21.11. (51g/m), 25.11. (71g/m), 26.11. (102g/m), 27.11. (75 g/m).

– Cieszę się, że czujnik Krakowskiego Alarmu Smogowego mierzy jakość powietrza w Myślenicach. Uważam jednak, że pomiary powinny być wykonywane przez cały rok w miejscach, gdzie jest gęsta zabudowa domów jednorodzinnych, a nie w centrum na balkonie u burmistrza. Pomiar na Rynku nie pokaże w pełni tego z czym borykają się mieszkańcy Górnego i Dolnego Przedmieścia, Osiedla Tysiąclecia lub mniejszych miejscowości – komentuje Grzegorz Jasek.

Tymczasem gmina zapowiada, że stan powietrza na jej obszarze będzie monitorowany *„przy współpracy z małopolskim urzędem marszałkowskim. Wystąpiliśmy na początku roku do wicemarszałka Tomasza Urynowicza o przyłączenie do systemu monitorowania jakości powietrza w województwie małopolskim i zgodnie z otrzymanymi informacjami oczekujemy na realizację programu”* – czytamy w urzędowej odpowiedzi.

„Instalujemy kolejne urządzenia”

Tuż przed oddaniem tego wydania magazynu MiastoInfo do druku, odebraliśmy pismo z UMiG Myślenice, w którym zastępca burmistrza Mateusz Suder (PiS) informuje, że otrzymał zapewnienie Departamentu Środowiska MUW. Zakup czujników ma się odbyć w ramach nowego budżetu województwa małopolskiego. *„Gmina w ramach*

programu, którego realizatorem będzie województwo małopolskie stara się o bezpłatny czujnik. (...) W ramach oszczędności, dzięki zaprzestaniu sponsorowania czujników Airly, przewidujemy udział finansowy w programie wojewódzkim i zakup kolejnych czujników, których wyłącznym właścicielem będzie gmina Myślenice i za które nie będziemy musieli ponosić żadnych opłat miesięcznych. (...) Ilość czujników, które na dzień 2 grudnia monitorują jakość powietrza przy udziale gminy wynosi 9 sztuk i są to m.in. czujniki Airly, dla których bezpłatnie udostępniamy lokalizację na gminnych obiektach oraz bezpłatny czujnik z wyświetlaczem LED pozyskany przez burmistrza od Polskiej Spółki Gazowniczej, który zaczął działać od 1 grudnia i jest zamontowany na budynku urzędu miasta. W ciągu najbliższych tygodni, odrębny czujnik ze specjalnym modelem ludzkich płuc będzie gościł w naszej gminie w ramach współpracy z Polskim Alarmem Smogowym. Wbrew sugestiom, które pojawiają się w artykułach autorstwa Waszej Redakcji i komentarzach miejscowej organizacji smogowej, usilnie szukającej rozgłosu, nie mamy nic do ukrycia i instalujemy kolejne urządzenia monitorujące jakość powietrza, jednocześnie generując oszczędności budżetowe” – pisze zastępca burmistrza.

Skontaktowaliśmy się z przedstawicielem firmy Airly, który potwierdził, że czujniki na pewno będą działać do końca grudnia. – Postanowiliśmy, że do końca tego roku będziemy utrzymywać sieć sensorów. Jeżeli z pomocą lokalnych aktywistów nie uda się znaleźć sponsorów, nie wykluczamy ich wyłączenia – powiedział nam Marcin Gnat. Jeżeli jego słowa się potwierdzą, od nowego roku jakość powietrza na terenie gminy Myślenice mierzona będzie za pomocą urządzeń pozyskanych przez UMiG. ■

„Zrobiłeś sobie jedno akwarium i zaraz ci przejdzie”

Pamiętam, gdy mama, widząc moją euforię po wykonaniu pierwszego projektu, powiedziała: „zrobiłeś sobie jedno akwarium i zaraz ci przejdzie”. Już wtedy czułem, że chcę to robić zawsze

— mówi **Marcin Zajac**, mieszkaniec Dobczyc, który trafił do Księgi Rekordów Guinnessa po tym, jak stworzył najmniejsze akwarium na świecie.

PATRYCJA KOPRZAK

Zawiśł już u pana certyfikat potwierdzający trafienie do Księgi Rekordów Guinnessa?

Mam już na niego miejsce, ale wiem, że takie sprawy potrzebują czasu. Każdego dnia do siedziby fundacji Guinnessa trafia kilka tysięcy wniosków. Wszystko musi być też dokładnie przygotowane. Nie martwię się tym jednak, bo wiem, czego dokonałem i to jest dla mnie najważniejsze.

Stworzył pan najmniejsze akwarium na świecie, które ma 2,8 cm długości, 2 cm szerokości i 1,6 cm wysokości - pobijając przy tym dotychczasowy rekord Anatoly'ego Konenka z Rosji. Zmieścił się w nim piasek, rośliny i woda, a czy znajdzie się tam miejsce dla jakiejś rybki?

W tak małym akwarium bardzo ciężko odwzorować naturalne siedlisko i florę bakteryjną dla ryb. Nie ma miniatur-

wych filtrów, a dobowe parowanie wody wynosi w tym przypadku aż 50% całej objętości. Ryby akwariowe, krewetki i inne zwierzęta również nie czuły by się dobrze w tak małej przestrzeni. Pomijając już fakt, że praktycznie nie ma gatunków, które w ogóle zmieściłyby się do niego, a co dopiero mówić o pływaniu...

Dopiero trzecia praca okazała się tą ostateczną. Co się stało z dwoma wcześniejszymi miniakwariami?

Zbudowanie tak małego akwarium wymaga bardzo dużej precyzji i skupienia. Jednak dużo bardziej interesowała mnie sama aranżacja, niż rozmiar zbiornika. W pierwszym nie wszystko poszło po mojej myśli i stwierdziłem, że muszę przebudować aranżację. W trakcie drugiego podejścia miałem pecha, bo akwarium spadło ze stołu i się zniszczyło. Dopiero trzecia próba była tą udaną, chociaż nie obyło się bez przygód. Odłożyłem miniaturkę gdzieś w warsztacie, żeby się nie zniszczyła i...



przepadła jak kamień w wodę. Pół dnia jej szukałem.

Jak wygląda droga od zgłoszenia do otrzymania potwierdzenia pobicia rekordu?

Jest kilka sposobów na zgłoszenie i kwalifikację takiego rekordu. Trzeba odpowiednio opisać, uwiarygodnić i potwierdzić swoje osiągnięcie. Później pozostaje czekanie.

Dla kontrastu, planuje pan zbudować największe akwarium?

Mam to szczęście, że w mojej pracy mogę realizować bardzo różne projekty i niemal każdego dnia tworzę inne aranżacje. Zarówno te podwodne, jak i takie, które opierają się na roślinach tropikalnych lub tworzą żywe ściany. Do tej pory największe akwarium, które miałem okazję realizować, to 3000l. Nie licząc stworzonych przeze mnie oczek wodnych, których pojemność liczy się w setkach tysięcy litrów.

Otrzymał pan tytuł najlepszego aquascapera 2020 roku, co to właściwie znaczy?

Na świecie i w Polsce jest wielu utalentowanych aquascaperów, których prace podziwiam. Nie czuję się najlepszy, choć faktycznie udało mi się w tym roku stanąć na najwyższym podium ogólnopolskich zawodów. Sztuka aquascapingu z roku na rok staje się bardziej popularna. Jest wiele międzynarodowych konkursów, w których udział biorą tysiące zawodników z całego świata. W ostatnim czasie zająłem 180 miejsce na 2356 osób z 84 krajów. Cieszę się, że w Polsce coraz więcej osób się tym interesuje i mam z kim konkurować. To zawsze motywuje do rozwoju.

Znajdziemy odpowiednik słowa aquascaper w języku polskim?

Językoznawcy na pewno znaleźliby ich kilka. Ja to słowo odniosłbym do artysty, który tworzy podwodną sztukę. Takiego kreatora aranżacji. W końcu to określenie związane jest z wodą i krajobrazem.

Od jak dawna aquascaping istnieje w naszym kraju i kto był jego prekursorem?

Historia aquascapingu zaczęła się w Holandii w latach 30. Akwaria przedstawiały głównie liniowe tarasy roślinne, alejki, ogrody z pominięciem korzeni i skał. Tak rozwinął się tzw. ▶

FOT. GRZEGORZ JASEK / STUDIO NOVO

styl holenderski. Dopiero w latach 90. Japończyk Takashi Amano przedstawił i rozpropagował koncepcję stylu naturalnego. Ustanowione przez niego standardy w tworzeniu aranżacji opierają się na japońskich technikach ogrodnictwa, których celem jest odwzorowanie konkretnego krajobrazu.

W Polsce odbyły się do tej pory 4 edycje konkursu Polish Aquascaping Contest, a Marcin Zajac z Dobczyc trzy razy zdobywał pierwsze miejsce. To oznacza, że w powiecie myślenickim mamy jednego z najlepszych w tej dyscyplinie?

W Polsce konkursy i zawody nie mają zbyt długiej tradycji, a pierwsze mistrzostwa Polish Aquascaping Contest odbyły się w 2016 roku. Już wcześniej jednak Polacy próbowali swoich sił na międzynarodowych zawodach. Kilku miało nawet okazję spotkać się z mistrzem Takashi Amano, czego szczerze im zazdroszczę. Każde zawody to możliwość sprawdzenia się, ale też wspinała okazja do spotkań z pasjonatami i wymiana cennych doświadczeń. Każdy z nas ma swoje techniki, pomysły i style, w których czuje się najlepiej.

Konkurs dzieli się na 3 kategorie: classic, nano oraz extra. Czym one się różnią?

Przez trzy ostatnie edycje występowała tylko jedna kategoria classic. Zawodnicy mieli w niej do zaaranżowania akwarium o pojemności 60L 60x30x36 lub 60x30x35. Zawody odbywały się stacjonarnie, gdzie wszyscy uczestnicy w określonym czasie mogli ze sobą rywalizować. Regulamin dopuszczał wcześniejsze przygotowanie części lub całej aranżacji. Można było też wszystko zrobić na miejscu. Ze względu na pandemię, nie było możliwości organizacji zawodów stacjonarnie, dlatego w tym roku przyjęto formułę konkursu on-line i zdjęć prac konkursowych. Sędziowie na ich podstawie oceniali zawodników.

W jaki sposób należy się przygotować do wzięcia udziału w rywalizacji i jak dużo wcześniej należy rozpocząć pracę?

Przygotowania do zawodów zaczynam jakieś 4-5 miesięcy przed startem. W pierwszej kolejności opracowuję projekt, który będę chciał zaaranżować w akwarium i go rozrysowuję. Już na tym etapie muszę wiedzieć, jakich



FOT. GRZEGORZ JASEK / STUDIO NOVO

roślin, korzeni lub kamieni użyję. Następnie gromadzę odpowiednie materiały i dekoracje. Po wszystkich przygotowaniach zabieram się do tworzenia i oddaję tę całą wiedzę w ręce mojej wyobraźni. Na zawodach sędziowie otrzymują karty do głosowania i przyznają punkty w takich kategoriach jak: *ogólna ocena kompozycji - pierwsze wrażenie; *balans - wykorzystanie przestrzeni; *dobór i użycie materiałów oraz roślin; *techniczne umiejętności zawodnika; *możliwość długotrwałej pielęgnacji akwarium.

Czym konkurs międzynarodowy różni się od zmagani krajowych?

Obie formy są zupełnie inne. Przede wszystkim polskie zawody z założenia odbywają się w formule stacjonarnej. Przy międzynarodowej rywalizacji przeważnie przesyłane są zdjęcia gotowych prac. Czasami jest to rodzaj eliminacji, po której najlepsi są zapraszani na zawody stacjonarne. W najbardziej rozpoznawalnym konkursie International Aquatic Plant Layout Contest, liczba zawodników z całego świata przekracza 2000 uczestników. W tym roku było to 2356 zgłoszeń z 84 krajów. Polska może się pochwalić nie tylko rosnącą liczbą aktywnych zawodników (35 osób w tym roku), ale także coraz lepszymi

wynikami. W TOP 100 ostatniego rankingu znalazło się 3 Polaków, a w TOP 200 kolejni. Plasujemy się obecnie w mocnej światowej 10-tce i liczę, że będzie nam szło coraz lepiej.

Sama aranżacja to jedno, ale w akwarium są jeszcze ryby, które nie zawsze pływają w sposób pasujący do stworzenia idealnej fotografii. Jak długo trwa wykonanie satysfakcjonującego zdjęcia?

Akwarium to tętniący życiem ekosystem, w którym znajduje się nie tylko fauna, ale i flora. Wykonanie fotografii konkursowej nie jest łatwe. Zwierzęta wodne poruszają się, rośliny również falują, a także przeprowadzają proces fotosyntezy i to wcale nie pomaga w zrobieniu dobrego zdjęcia. Zdarza się, że do „ustrzelenia” satysfakcjonującego ujęcia trzeba zrobić ich kilkaset. To ważne, to jedno zdjęcie, które skupia w sobie całe piękno aranżacji.

Czym się pan inspirował, tworząc akwarium do tegorocznej edycji konkursu?

Pomysłów miałem kilka. Wybrałem koncepcję, w której chciałem odwzorować fragment nadpalonego lasu. Chciałem pokazać jak ogromna jest siła natury, która mimo trudności i zniszczeń ma wolę przetrwania i odradza się na nowo.

Czy są jakieś żelazne reguły, które wiążą się z budową aranżacji?

Cała natura i wszystko co przenosimy do akwarium powinno być dopasowane do jego wielkości. Wszystkie elementy i detale powinny ze sobą współgrać. To trochę jak puzzle, które trzeba złożyć, aby powstał finalny obraz. Są również zasady i podziały, które stosuje się dla uzyskania efektu. Powodują one, że obserwujący lepiej odbiera daną aranżację. Widzi jej najważniejszy punkt, jej głębię, lustrzane odbicia lub harmonię i dostrzega spójność kompozycji.

Skąd pochodzą materiały, z których buduje się podwodne ogrody?

Akwaria naturalne oparte są na korzeniach, kamieniach i roślinach. Mogą to być wszystkie dekoracje, które w sposób negatywny nie wpływają na chemię wody. Często są to materiały sprowadzane z Azji, które przyjęły się w aquascapingu. Można jednak poszukiwać ich wokół siebie. Część wykorzystywanych przeze mnie pochodzi z okolic, w których mieszkam.

Można ingerować w kształt wykorzystywanych korzeni i skał?

Odwzorowanie natury to złożony proces. Często wizja artysty jest odmienna niż dostępny materiał. Nie da się stworzyć skalnych nawisów, czy urwiska z jednego kamienia, który da nam taki efekt. Trzeba posłużyć się wyobraźnią i zbudować samemu element dekoracji pasujący do tworzonej wizji. Prawie zawsze trzeba ciąć korzenie, kruszyć kamienie, a potem wszystko to ze sobą łączyć i dopasować do koncepcji.

W jednej z rozmów podkreślał pan, że prace na konkurs powstawały w ciągu kilku dni. Takie hobby to szkoła cierpliwości?

Niewątpliwie trudność zaaranżowania akwarium w dużym stopniu zależy od skomplikowania tego, co chce się pokazać. Często samo aranżowanie trwa kilkadziesiąt godzin. Zdarza się, że coś nie pójdzie według założeń, jakiś korzeń się odłamie lub kamień nie rozbije jak trzeba. Należy to robić do skutku, aż uda się osiągnąć wymarzony efekt. Wymaga to cierpliwości i skupienia. Z natury jestem estetą i przywiązuję uwagę do detali, dlatego lubię o to wszystko zadbać w swoich pracach. To

jest niesamowite w tej sztuce. Praca, która wydaje się spokojna i powolna, daje emocje, napięcie, powoduje szybsze bicie serca, kiedy widzimy, że wyłania się założony cel. Uwielbiam ten stan.

Dlaczego w świecie w tej dziedzinie dominują: Japonia, Chiny i np. Indonezja?

Bardzo często zdarza się, że kraj który jest czegoś prekursorem, później również jest w tym dobry. Tutaj jest podobnie. Sama mentalność i podejście Azjatów do natury ma również duże znaczenie. Japończycy, prócz sztuki aquascapingu, pielęgnują też sztukę bonsai i kilka innych, opartych na naturze. Lasy tropikalne oraz góry są niesamowitą inspiracją w ich pracy.

Kiedy nastąpił moment, w którym hobby zamieniło się w źródło utrzymania?

Podczas tworzenia swojego pierwszego akwarium czułem identyczny stan, który towarzyszy mi do dzisiaj. Ta możliwość wyłączenia się, skupienie i oddanie tworzeniu. Już wtedy miałem poczucie, że to nie będzie jednorazowa przygoda. Byłem bardzo zaangażowany. Pamiętam, gdy moja mama, widząc moją euforię powiedziała: „zrobiłeś sobie jedno akwarium i zaraz ci przejdzie”. Ja już wtedy czułem, że chcę robić to zawsze. Jestem wielkim szczęściarzem, że mogę dalej wykonywać to, co tak bardzo pokochałem 14 lat temu. Nigdy nie zastanawiałem się nad tym, że moja pasja kiedyś stanie się moją pracą. To wydarzyło się bardzo naturalnie. Widać tak miało być. Dzisiaj, tworząc akwaria dla klientów, czy dla siebie, dalej tego nie rozróżniam, bo moja praca to jedna wielka pasja.

Jak wyglądała ta pierwsza aranżacja?

Pierwsze akwarium mam cały czas w pamięci. Było najlepszą dla mnie nauką i swego rodzaju placem zabaw, w którym popełniłem mnóstwo błędów. Dzisiaj, gdy wracam do jego zdjęć, towarzyszy mi uśmiech, ale też wyzwala się pewien sentyment. To była jedna wielka walka, jak na polu bitwy.

To moment, który można uznać za początek kształcenia się w kierunku aquascapingu?

Nie ma w Polsce i chyba też na świecie szkoły, która uczyłaby aquascapingu. Najbliższe dziedziny akwarystyki to

biologia, botanika, ichtiologia. W żadnej nie mam wykształcenia. Jestem samoukiem, który od zawsze lubił i obserwował naturę. Pierwsze akwarium zrobiłem dla złotej rybki. Po pewnym czasie stwierdziłem, że chcę stworzyć jej takie warunki, aby się dobrze czuła. Jak najszybciej pobiegłem kupić większe akwarium i mocniejsze filtry oraz zabrałem się za przebudowę wnętrza.

Gdyby ktoś po przeczytaniu naszej rozmowy chciał stworzyć podwodny ogród dla swoich rybek, to z jakimi kosztami może się to wiązać i od czego powinien zacząć?

Przede wszystkim trzeba się zastanowić jakie ryby chcemy hodować. Od tego będzie zależała wielkość projektu. Dobrze jest poznać wcześniej parametry wody, która wypełni akwarium. Gatunki hodowlane pochodzą z różnych regionów świata i woda w ich środowisku ma różne parametry. Dlatego należy wyposażyć nasze akwarium w dobry filtr, grzałkę, specjalistyczne podłoże i światło. Za wystrój powinny nam posłużyć żywe rośliny, ale mogą je uzupełniać takie dekoracje, jak np. skały i korzenie.

Podstawowe błędy popełniane przez początkujących to np. zbyt wczesne wpuszczanie ryb. Założone środowisko powinno dojrzewać około 21 dni, aby wytworzyła się odpowiednia flora bakteryjna, a szkodliwe substancje jak amoniak czy azotyny, zredukowały się do zera. Można również na starcie dodać żywe kultury bakterii, które zaczną osiedlać się w filtrze i podłożu. Kolejnym błędem jest wpuszczenie zbyt dużej ilości ryb oraz ich wielkości.

Trzeba się upewnić, jakich warunków potrzebuje określony gatunek. W sklepie ryba ma na przykład 5 cm, ale w niedługim czasie może urosnąć nawet do 30 cm. Kolejna ważna kwestia to różnorodność gatunków. Duża ilość pojedynczych okazów nie jest dobra. Większość ryb w naturze jest stadnych, ławicowych, dobrze czują się w swoim towarzystwie. W akwarium 60L jeden lub dwa gatunki ryb do 5 cm (dorosłych osobników), w ilości 15 sztuk powinno być granicą. Koszt takiego zestawu dla początkujących to kilkaset złotych wraz z wyposażeniem. Jeśli chcemy coś większego, z odpowiednią aranżacją, to kwota będzie rosła. Wtedy warto poprosić o pomoc kogoś bardziej doświadczonego. ■

Umarł dziś Towarzysz Stalin

PAWEŁ LEMANIAK

Myślenice, rok 1953. Poniedziałkowy wieczór zgasił światło i tak przykrótkiego marcowego dnia. Jest zimno. Strach skuł miasto cienką warstwą lodu. Trwa epidemia lęku. Mieszkańcy małego miasteczka boją się śmiać, rozmawiać i myśleć. Cierpią na paraliż strachu. Praca, los bliskich i dobre imię to zagrożone wartości, dla których wyrzekają się siebie.

Burym chodnikiem wzdłuż brudnej ulicy idą naprzeciwko siebie dwie szare postacie. Obaj przemoczeni, zziębnięci i głodni – to normalne w komunizmie – wszyscy wszystkiego otrzymują tu po równo. Dwóch mężczyzn w średnim wieku zatrzymało się, marznący park zamknął ich pod parasolem ciemności i lodowatego deszczu. Witając się mocnym uściskiem przemarzniętych dłoni, przyglądają się sobie, uważnie ważąc słowa przed ich wypowiedzeniem.

- Cześć! Z pracy? - zapytał retorycznie pierwszy.

- Cześć! Tak, idę do domu. Co słychać? - leniwie toczy się pozbawiona treści rozmowa.

- Wiesz, dzisiejszy dzień to dobry dzień. Jak zwykle nie piję, tak od kilku dni świętuję - odpowiedział pierwszy, wysuwając z obszernej kieszeni płaszcza półlitrowkę zawiniętą w gazetę.

- A tak, słyszałem, Stalin umarł. Wiesz na co? - odważył się szeptem drugi.

- Na szczęście - odpowiedział pierwszy, zamykając powtarzany w całej Polsce żart.

Rozesmiali się cicho, upewniając się, że nikt na nich nie patrzy. Zatrzeszczała cieniutka warstewka łamanego lodu. Zamilkli, ulicą przetoczył się powoli milicyjny wóz, przecinając czernią opon bure kałuże. Trupiobiałe światło reflektorów zgasło tak szybko, jak się pojawiło.

- Nie śmiej się ze Stalina, mamy żałobę narodową - powiedział drugi, gdy wóz zniknął z pola widzenia.

- O żałobie słyszałem, nie wiem tylko jakiego narodu ona dotyczy? - bez oznak radości zażartował pierwszy. - Czytałeś gazetę?

- Ostatnią gazetę widziałem przed wojną - odpowiedział drugi. Na twarzy obydwu ukazał się gorzki grymas uśmiechu.

- Też nie czytam, ale tę kupiłem, żeby zawinąć flaszkę, i z żalu za Stalinem oczywiście - znów zachichotał cicho, rozglądając się wokół pierwszy - Warto do niej zajrzeć przez wzgląd na naszego kolegę Janka.

- Do czego chcesz zaglądać? Do flaszki? - zapytał drugi.

- Nie, najpierw do gazety - zaśmiał się pierwszy. Opublikowali wiersz Janka, żegna w nim Stalina.

Posłuchaj, synu...

Posłuchaj, synu, umarł

dziś Towarzysz Stalin

W Moskwie dalekiej.

Czynem będziemy Go żegnali,

Nie tzą powieki.

Posłuchaj, synu, to był ktoś,

jak dąb wyniosły,

Jak dąb wspaniały...

Dzień zapamiętaj, choć niedorosły

Jesteś i mały.

Musimy serca nasze poszerzyć

I siły wzmóc...

Tak bowiem hufcom czynić należy,

*Gdy umarł wódz.**

- I co powiesz? - zapytał pierwszy z przekąsem.

- O Janku nic. Takie czasy. Dziś wszyscy wielcy tak piszą. Ludzie już dawno przestali mnie zaskakiwać. A Stalin cóż, przecież wiesz wszystko, tylu dobrych ludzi zniszczył - odpowiedział drugi.

- Może teraz coś się zmieni? - zapytał bez przekonania pierwszy.

- Widać że nie pierwszy dzień pijesz. Przyjdą inni tacy jak on, a ludzie zawsze się dostosują. Nic się nie zmieni - stwierdził stanowczo drugi.

- Miałem nadzieję, że skłamiesz na pocieszenie, ale co robić - trudno. Idę, za długo rozmawiamy - powiedział pierwszy, wysuwając dłoń na pożegnanie.

- Nie świętuję zbyt długo, nie ma czego, przyjdą kolejni. Cześć! - rzekł na pożegnanie drugi.

Podali sobie dłonie. Nie oglądając się za siebie, ruszyli każdy w swoją stronę, zanurzając się w szeroko opisaną w gazetach szczęśliwą codzienność, której istnienia - jak dotąd - nikomu na trzeźwo nie udało się stwierdzić. ■

* Fragment wiersza Jana Sztudyngera „Posłuchaj synu...”

REKLAMA

Zadbaj o swoją skórę

Skóra jest barierą, która chroni Cię przed światem zewnętrznym. Ważne jest, by funkcjonowała prawidłowo i abyś się dobrze w niej czuł. My jesteśmy po to, aby Ci pomóc ten satysfakcjonujący efekt osiągnąć.

Zajmujemy się leczeniem chorób skóry dzieci i dorosłych. Terapię dobieramy zawsze indywidualnie, wspólnie z pacjentem, biorąc pod uwagę wywiad, dotychczasowe leczenie, preferencje i oczekiwania pacjenta.

Dermatolog
gnieszka Rewera

www.dermatologrewera.pl

MYŚLENICE

Kardio Grupa
Oś. Tysiąclecia 1
Tel. 600 151 802

KRAKÓW

LEA Clinic
Św. Tomasza 30/3
Tel. 12 222 00 19

LUBIEŃ

Kardio Grupa
Lubień 1007
Tel. 786 151 802



CPN w sercu miasta

Dawniej przez myślenicki Rynek prowadził główny trakt komunikacyjny, zarówno w kierunku Krakowa i Tarnowa, jak i w stronę południowej granicy Polski.

JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Lata 70. ubiegłego wieku. Stacja paliw płynnych Centrali Produktów Naftowych (CPN) usytuowana była w południowo-zachodniej części myślenickiego Rynku. Jej załogę stanowili kierownik Piotr Chęciński oraz pracownicy Jan i Władysław Mastela.

Na budynku stacji umieszczony był napis „PALENIE WZBRONIONE”. Powagę tego komunikatu podkreślały nie tylko wielkie litery, ale również zapis w języku polskim, niemieckim, rosyjskim, angielskim, czeskim i węgierskim. Dzisiaj może to dziwić, ale w ówczesnym czasie był to element normalności, bowiem przez myślenicki Rynek prowadził główny trakt komunikacyjny zarówno w kierunku Krakowa i Tarnowa, jak i w stronę południowej granicy Polski.

W tamtym okresie do baków motocykli wlewano mieszankę składającą się z paliwa niebieskiego (78 oktan) i dolewano do niego w odpowiednich proporcjach oleju silnikowego.

Mieszankę tę sporządzali samodzielnie klienci, używając metalowych konwi, a następnie przelewano ją do zbiorników motocykli. Z uwagi na fakt, że paliwo to zawierało spore ilości ołowiu, zostało wycofane ze sprzedaży.

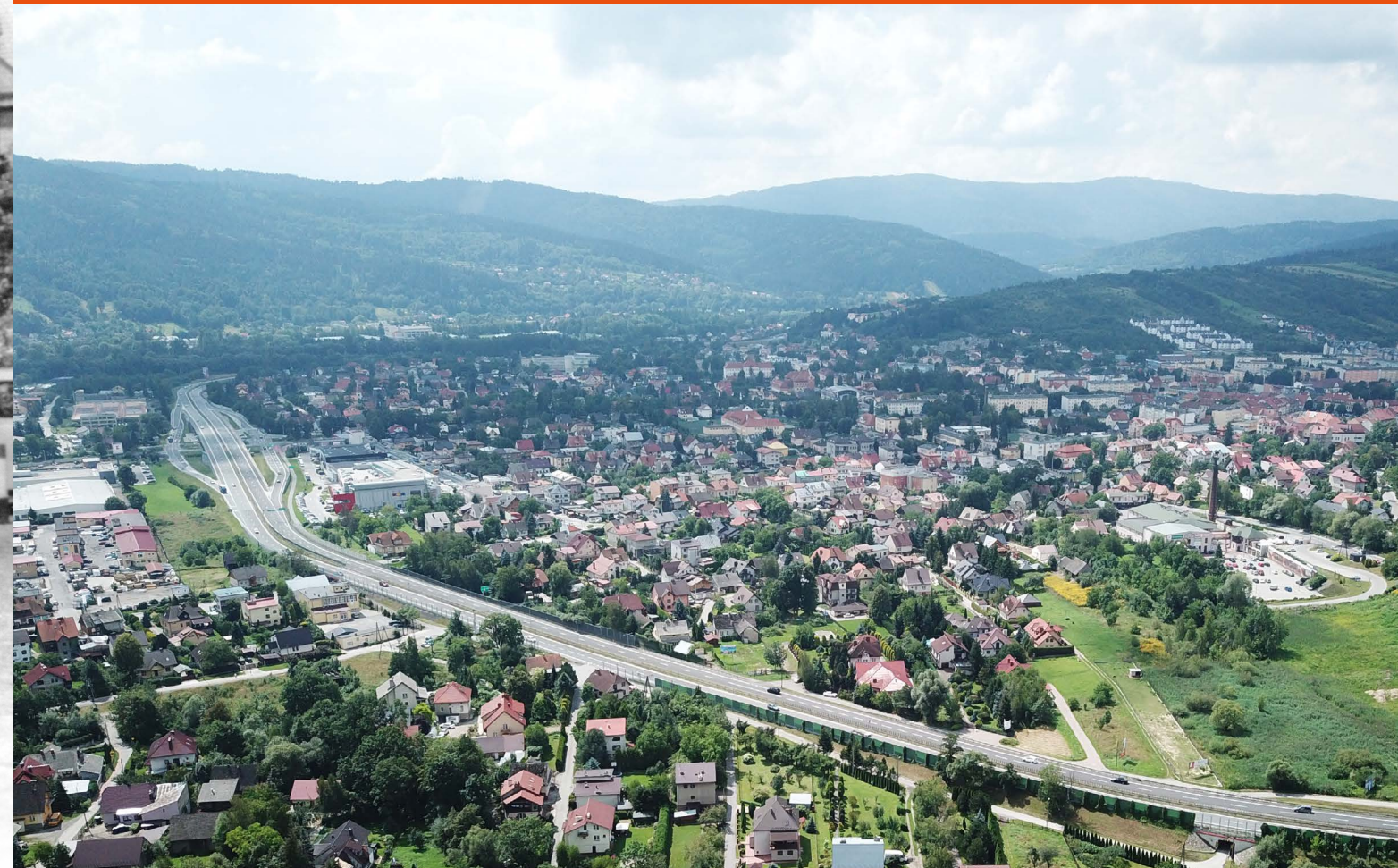
Obecnie trudno znaleźć stację benzynową, która sprzedawałaby etylinę z mniejszą liczbą oktanów niż 95. W PRL powszechna była benzyna żółta, zielona i niebieska. Nazwy pochodzą od kolorów, którymi etylina była barwiona. I tak niebieska to E78, zielona E86. Pod koniec PRL-u i na początku lat 90. większość samochodów tankowało benzynę żółtą E94, zastąpioną później powszechną dziś E95. Rarytas, jakim była benzyna czerwona E98 nazywana również paliwem lotniczym, wprowadzono do obiegu w połowie lat 80. XX wieku.

W kadrze zarejestrowanym prawie pół wieku temu widoczny jest dwudrzwiowy samochód NSU Prinz 4, produkowany w RFN w latach 1961-1973, który wyraźnie wyróżniał się na tle popularnych Trabantów, Warszaw oraz Syren, jeżdżących ulicami Myślenic.

CHCESZ DOTRZEĆ DO
WIĘKSZEJ LICZBY KLIENTÓW?

POKAZAĆ SWÓJ
NOWY PRODUKT?

ZAPREZENTOWAĆ SIĘ JAKO
EKSPERT W SWOJEJ DZIEDZINIE?



Jesteś zainteresowany lokalną kampanią w MiastoInfo?

Zadzwoń: 693 240 333

Napisz: redakcja@miasto-info.pl



MiastoInfo

Poznaj naszą ofertę
www.miasto-info.pl/reklama



karnisze / rolety / żaluzje

SALON PRODUCENTA

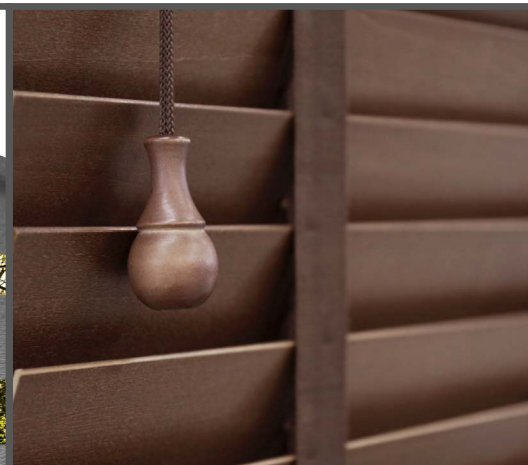
Nowe spojrzenie na okno



Karnisze



Rolety



Żaluzje



Plisy



Moskitiery

POMIAR

MONTAŻ

DO

-50%
RABATU



+48 575 380 626



myslenice@karpol.pl



Myślenice, ul. Słoneczna 1

www.sklep.karpol.pl